

DOBROCZYNNOSĆ SPOŁECZESNA.

SZPITAL BRACI ROCHITÓW w KOWNIE PRZY KOSCIELE S. GIERTRUDY. Podług urzędowej wizyty dziekańskiej X. Filipa KOPECKIEGO za rok 1820, w dniu 2 stycznia 1821 ukończoney.

(Kowno, miasto powiatowe gubernii litewsko-wileńskiej, w zbiegu dwóch splawnych rzek Niemna i Wilii, i w miejscu do wszelkiego przemysłu nader sposobnem, położone, niegdyś składowe handlu Prus i Litwy, owszem i krajów zamorskich, które tu utrzymywały swoje faktorye, było, w wieku mianowicie szesnastym i siedemnastym, rozległe, ludne i zamożne. O dawnych jego dostatkach świadczą pozostałe dotąd kapitały, na ogólne mieyskie potrzeby służące, jakie jeszcze posiada, a jakich nie ma żadne miasto w guberniach polskich, samego Wilna nawet nie wyłączając. W mieście więc tak znakomitem, nie mogły być zaniedbanemi zakłady miłosierne, i były zapewne liczne i dostatnie, kiedy nawet w czasach upadku, jak mieyscowa pamięć podaje, utrzymywały się jeszcze cztery osobne szpitale z niemałemi funduszami, jako to: *Ambrozyański, Farny, Franciszkański i Rochitański*. Pierwszych dwóch ani śladu już nie masz: trzeci z dochodem kilkuset złotych, zostaje pod zawiadowaniem magistratu: czwarty Rochitański najpóźniejszy co do nastania).

I. *O początku szpitala Rochitańskiego.* Jest on przy kościele murowanym, pod tytułem s. Giertrudy, o którym niewiadomo, kiedy i czym nakładem stanął: to tylko pewna, że był już przed rokiem 1503. A ponieważ w massie funduszków

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

tego szpitala, najdawniejszy jest fundusz X. Piotra Nowomieyskiego, plebana wędziagolskiego, testamentem r. 1750 d. 25 czerwca uczyniony i przez biskupa wileńskiego Michała Zienkowicza r. 1751 d. 7 kwietnia potwierdzony; zatem ten X. Nowomieyski uważa się za pierwszego fundatora. (Na jego to fundusz sprowadzeni byli z Wilna Bracia Rochici, jako z pierwiastkowej ustawy do posługi i reformy szpitalów parafjalnych w dyecezyi wileńskiej przeznaczeni, a wtedy gorliwością blisko-początkowego zawiązania, jeszcze znakomici (*).

II. *Obligacye duchowne.* Z funduszu X. Nowomieyskiego dwie msze co tydzień, a z funduszu X. Dominika Mańkowskiego, co tydzień i co miesiąc po jednej mszy: nadto z ogółu funduszków za wszystkich dobrodziejów, co rok dwie msze. Do roku 1812 utrzymywany przy szpitalu kapłan, te obligacye odprawiał, odtąd zaś, gdy z przyczyny spalonego w czasie wojennym zabudowania, kapłan się nie utrzymuje; przeto obligacye dopełniają się w części przez kapłanów przypadkowo zdarzanych, a w części większey odsyła się na to fundusz do klasztorów wileńskich.

III. *Sprzęty kościelne.* Ornaty, bielizna, naczynia i ozdoby, w małej ilości i ubogie. Ze srebra, sam tylko kubek od kielicha połączany, ważący lotów 10 próby dziesiątey.

IV. *Fundusz nieruchomy.*

a) Plac, na którym kościół, szpital

(*) O początkach Bractwa szpitalnego Rochitów i o stanie terażniejszym ich zgromadzeń w ogóle *Ob. Dzieje Dobr. r. 1821 str. 275 i 899, tudzież str. 1022.*

i całe szpitalne zabudowanie z dziedzińcem, ma obszerności morg jeden i przętów 160. Wszystko drewniane, oprócz kościoła, otoczone parkanem także drewnianym. Po spaleniu w r. 1812, oficyny większej, w której była infirmarya mężka, pozostała mniejsza, a w niej są: dwie izby dla chorych obojey płci i dla posługujących im, oraz pięć małych komorek, służących na składy, aptekę i mieszkanie przełożonego: okien w ogule trzynaście. Jest oprócz tego, warzywnia, chlewek, stancyka z sienią dla czeladzi i sług szpitalnych mężczyzn: tudzież szpichlerz na zboże, szopa na siano i słomę, i stajenka.

b) Trzy ogrody, z których dwa kupione przez terażniejszego przełożonego z jałmużny. Obszerność ich niewiadoma, bo niewymierzone.

W czasie wizyty *znaydowało się z żywiolów*: koni 3, koz 4, kur 11: — a *z naczyń i sprzętów gospodarskich*: kotłów miedzianych ważących funtów czterdzieści pięć sztuk 4, kublów na warzywo 10, misek cynowych ważących półpięta funta sztuk 2, patelnia żelazna, rądlów miedzianych ważących funtów siedem sztuk 2, kopaczek żelaznych do kartofli 10, narogów 6, kolas prostych bez okucia 3, chomątów prostych 3, oraz łyżki i miski dla chorych drewniane.

W. Fundusz w kapitalach summownych.

1) Rubli srebrnych 1,200., z nadania X. Piotra Nowomieyskiego, którego testament daty 25 czerwca r. 1750, aktykowany w ziemstwie kowieńskim d. 17 (28) września 1797. Summa ta oparta na majątku *Mileygany* w powiecie kowieńskim Michała Kossakowskiego, za obligiem r. 1784 d. 29 kwietnia wy-

danym, a 1794 d. 10 lipca w ziemstwie kowieńskim aktykowanym. Procent dochodzi regularnie.

2) Czerw. złt. 310 z nadania w roku 1790 d. 6 września przez Dominika *Mańkowskiego* kanonika poznańskiego. Ta summa, lokowana później na kamienicy w Kownie Józefa Maciańskiego za obligiem 1814 d. 13 kwietnia. Procent od 1817 zalega.

3) Rubl. sr. 6080 z testamentu Józefa *Kwickiego* ekspedytora rządu najwyższego litewskiego, 1797 marca 2 w grodzie kowieńskim aktykowanego, summa lokowana na majątkach Szymona Zawiszy *Kamieńszczyzna* i *Zawiszyn* w kowieńskim a *Linkowiec* w upickim, za obligiem 1806 d. 1 lut. wydanym, a tegoż roku i miesiąca d. 8 w ziemstwie kowieńskim aktykowanym. Procent dochodzi regularnie.

4) Rubl. sr. 500, summa druga z poprzedzającego testamentu, lokowana ostatecznie na majątku *Jurkuny* w kowieńskim, Szymona Kulwiecia, za obligiem 22 czerw. 1820. Termin opłaty roczny.

5) R. S. 313 z nadania X. Antoniego *Juszkiewicza* prałata żmudzkiego z ubezpieczeniem na majątku *Opnary* w kowieńskim majora Gallerego. Oblig w 1812 zaginął, a za dowód służą dwa oświadczenia w grodzie kowieńskim 1813 lip. 19 i 1814 grud. 1. Procent od 1813 nie dochodzi.

6) Czerw. zł. 65 z nadania *Bohuszowej* obywatelki kowieńskiej, summa oparta na majątku *Sorgiany* w kowieńskim Józefa Chrapickiego, za obligiem 1798 d. 23 kwiet. na czerw. zł. 50, a drugi oblig na czerw. zł. 15 w roku 1812 zaginął. Procent od r. 1815 nie dochodzi.

7) Czer. zł. 250 i rubl. sr. 156 summa zebrana z oszczędności szpitala, i pożyczona Norbertowi Podoleckiemu z ewikcyą na *kamienicy w Kownie*, która kamienica później za dekretem ziemstwa kowieńskiego r. 1811 d. 28 czerw. zajęta w extenuacyą, jest odpowiednią summie należney, i wybrano już z niey na kapitał r. 159 k. 40.

8) R. S. 105 z nadania Józefa *Medekszy* przed dwudziestą laty z górą, summa oparta na majątku *Medeksze* w kowieńskim za obligiem Wincentego *Koplewskiego* 1808 d. 19 marca. Procentu do 1821 zalega r. 43 kop. 80.

9) R. S. 1950 summa zebrana z oszczędności szpitala i dana na procent *Marcinowi Oskierkowi* z ewikcyą na majątku *Szkudziszki* w zawileyskim, za obligiem 1761 d. 13 kwiet., aktykowanym w konsystorzu wileńskim 1762 d. 29 kwiet. i w grodzie kowień. 1777 d. 29 marca. Procent od 1814 zalega.

10) Czerw. zł. 300, summa także z oszczędności zebrana i na majątku *Zabieliszki* w kowieńskim oparta za obligiem *Jakóba Gieysztor* 1805 d. 23 kwietnia. Procent dochodzi.

11) R. sr. 1015 summa także z oszczędności zebrana, i na majątku *Syrutyszki* w kowieńskim, dekretem sądu exdywizorskiego 1815 d. 10 sierpnia oparta. Procent nie dochodzi z powodu appellacyi do departamentu zanesioney i nierozwiązaney.

12) Dochód coroczny, w ilości rubli tysiąc srebrem, naznaczony z dochodów *miasta Kowna*, przez rozkaz najwyższy, od ministra spraw wewnętrznych przesłany gubernatorowi wojennemu litewskiemu pod d. 13 sierpnia 1803, a magistratowi kowieńskiemu objawiony w pi-

śmie vice gubernatora wileńskiego pod d. 3 paźdz. tegoż 1803 roku, z terminem opłaty coroczney w dniu 23 kwietnia. Do roku 1821 zalega tey opłaty r. 6,500. (Jest podobno zamiarem zaległość obrócić na wymurowanie szpitala pod wiedzą Izby opatrzenia powszechnego czyli *Prikazu*.)

Poprzedzające summy liczą się za pewne, a następne dwie za niepewne:

1) R. sr. 4,200 naznaczona przez *Xiędza Ułażewicza* kapelana szpitalnego, bez formy przyzwoitey i bez ubezpieczenia.

2) R. sr. 75 zapisane przez *X. Puciłowski* proboszcza kowieńskiego testamentem r. 1807 d. 29 lipca w grodzie kowieńskim aktykowanym.

OGÓL. KAPITAŁÓW: Pewnych, czerw. zł. 905 i r. sr. 11,299, oraz dochodu corocznego od miasta Kowna r. 1,000; — a niepewnych, rub. 4,275. — Procent od wszystkich kapitałów liczy się siódmy.

VI. Bilans dochodu i rozchodu w r. 1820.

Dochodu z procentów i jałmużny r. s. 832, k. 89. Rozchodu na chorych i służbę ich r. s. 1257, k. 89. Dopuszczono zatem na rachunek zaległych procentów r. sr. 425.

Remanent zaległych procentów do końca roku 1820 wynosi: od summ pewnych, czerw. złt. 159 i r. s. 1074, k. 31; — i nadto opłaty od miasta Kowna r. s. 6,500.

VII. Ludność chorych w r. 1820.

Było chorych obojey płci osob 155, z tych, wyszło ze szpitala 68, umarło 17, pozostało na rok 1821 mężczyzn 20, niewiast 30. — Oprócz tego, było chorych żołnierzy 29, z tych, wyszło ze

szpitala 14, umarło 2, pozostało na rok 1821 osob 15. — W ogule pozostało na rok 1821, mężczyzn 53, niewiast 50.

VIII. *Ludność administracyi i służby szpitalney.*

a) Braci Rochitów trzech: 1) Przełożony Tadeusz Żelno, wieku lat 71, w zgromadzeniu od r. 1774. 2) Michał Saldzewicz wieku lat 62, w zgromadzeniu od r. 1784. 3) Kazimierz Mątwil, wieku lat 52, w zgromadzeniu od roku 1816. Wszyscy piśmienni. (Przełożony, w urzędzie tym od lat 40 będący, wielką ma wziętość w obywatelstwie z gorliwości swego świętego powołania. Wzgląd na niego, wielu powodował do pomnażania funduszu, którego on przyczynił nie tylko oszczędnością i staraniem, ale nawet poświęceniem na ten cel własney kondycyi szlacheckiej, którą miał w okolicy Żemeytkieniach, w parafii kowieńskiej.)

b) Służących szpitalnych: parobków 2 i kobiet 4.

c) Leczenie chorych uskutecznia się przez miejscowego powiatowego lekarza doktora medycyny, i przez podchirurgą starozakonnego. Dla obu, szpital płaci po rubli 60 srebrem, rocznie.

Akt wizyty kończy się następnem poświadczeniem: „Ustawy dla tego zgromadzenia służące, w zupełney akuratności zachowują się; każdy z chorych ma należyte opatrzenie z przyzwyczajonym ośzczędztwem.”

NOWY FUNDUSZ X. FRANCISZKA SIDOROWICZA
DLA SZPITALA BRACI ROCHITOW w KOWNIE.

Xiądz Franciszek SIDOROWICZ, altarysta farny kowieński, dokumentem d.

1 paźdz. 1821 sporządzonym, a tegoż roku i miesiąca d. 4 w grodziekowieńskim przyznany, zapisał dla szpitala braci Rochitów przy kościele ś. Giertrudy w Kownie na wieczny fundusz sumę 3,500 rubli srebrem, i ubezpieczył ją na majątku leżącym i ruchomym Pana Józefa Maciańskiego, sekretarza szlacheckiego, powiatu kowieńskiego, który pod d. 1 tegoż miesiąca i roku wydał szpitalowi oblig z obowiązkiem płacenia corocznie siódmego procentu. Fundusz ten, J. W. Metropolita i administrator wileński Sistrzencewicz, potwierdził w Petersburgu d. 6 grudnia 1821 roku.

SZPITAL PARAFIALNY w KOBRYNIU, MIEŚCIE POWIATOWEM GUBERNII GRODZIENSKIEJ.
Treść z wizyty urzędowej dziekańskiej X. Macieja PUTWINSKIEGO za rok 1820, d. 5 i marca 1821 ukończoney.

I. SZPITAL kobryński, miał swój udziałny kościół, i osobnego proboszcza, i dla tego nazywa się probostwem szpitalnym. Lecz kościół ten drewniany pod tytułem ś. Hieronima, pożarem spłonął w roku 1801, a razem spaliły się wtedy wszelka ruchomość i papiery; zatem nie masz teraz ani historyczney wiadomości o tym szpitalu, ani prawnych dowodów na jego własności, które przeto zapewnia sama już tylko posessya. Pleban kobryński jest razem administratorem szpitala czyli probostwa szpitalnego.

II. *Obligacye duchowne.* Wszystkich w ogule mszy czytanych 163, śpiewana 1, i anniwersarz jeden.

III. *Własność nieruchoma.* W Kobryniu w końcu ulicy garbarskiej jest tak zwany folwark, to jest chata, swi-

ronek, szopa, oborka, stajenka i stodoła. Wszystkie te budowle bardzo niezbędne. Cała obszerność folwarku, morgów 8. — Oprócz tego należą do szpitala cztery place, za konsensami administratorów zamieszkałe przez Żydów, a pięć placów jest do dochodzenia. Wszystkich obszerność niewiadoma. Nadto posiada szpital gruntu oromego włók trzy i pół. Miał i karcznię, lecz ta spaliła się w roku 1801.

IV. *Summa szpitalna.* R. s. 1050 z różnych zapisów dawnych zebrana i oparta na majątku *Kamień* w kobryńskim Józefa Roszczyca podkomorzego za obligiem roku 1816.

V. *Bilans dochodu i rozchodu.* W roku 1820, miał administrator, dochodu szpitalnego z annuaty, procentów, i placów r. s. 216. — Z tego wydatkował: na obligacye duchowne r. 35, na pięciu ubogich r. 55, na podatek za trzy dusze skaskowe r. 15, a resztę na grodzienie płotów, utrzymanie zabudowania i gospodarki.

—————
NOWY FUNDUSZ XIĘDZA ADAMA BOROWSKIEGO plebana eyszyskiego na SZPITAL, SZKOŁĘ PARAFIJALNĄ I NABOŻENSTWO, w Eyszyszkach. Wyjątek z testamentu 1808 d. 12 marca uczynionego, i tegoż roku d. 15 kwietnia w grodzie li-dzkim aktykowanego.

..... 2do Na wieczną pamiątkę dla chwały Bożkiej, oprócz uprzednich moich na kilkokrotną erekcyą kościoła eyszyskiego wydatków, rejestrem zajętych, jeszcze mocą tej dyspozycyi mojej na lampę, aby się paliła *coram sanctissimo* w tymże kościele eyszyskim,

złotych 2,000; osobno na szpital tegoż kościoła, bez żadnego funduszu znajdujący się, złotych 3,000, wyznaczam. Z jakowego więc funduszu, ma się utrzymywać ubogich tylko sześciu, dla których, oprócz zwyczajney poroży z jałmużn jakie się zbiorą, od wyż wzmienioney summy procent siódmy na ich sustentacyą determinuje się, a to tygodniowo wedle wylikwidowania, wiele na każdą osobę wypadnie, opłacać się powinno. Tych sześciu ubogich obowiązkiem będzie, oprócz życia onotliwego, pobożnego i trzeźwego, codziennie wespół odmawiać różaniec, w czasie ciepłym w kościele, w czasie zaś zimowym w szpitalu, rano i w wieczor; nadto, do zwyczajney posługi kościelney nayszczegulniey obowiązują się. Ażeby takowy fundusz nie uległ jakowemu uszczerbkowi, świecko-rządowey i wyższo-duchowney zwierzchności opiece poleca się: bliższy zaś dozór i exekucya wedle wyż wyrażoney woli miejscowemu plebanowi zostawuje się. — *Oraz na dyrektora szkołki parafijalney, przeze mnie przy tymże kościele eyszyskim wybudowaney, w tym celu, ażeby dzieci utriusque conditionis et sexus były edukowane i oświecane w świętey religii chrześcijańskiej, zlt. 2,000 zapisuję. Równie też i ten fundusz powyżey wyrażoney zwierzchności opiece poruczam. — Udzielnie zaś za dusze w czyscu bez żadnego ratunku zostające, oraz z mojej familii w Bogu zeszlých, sumę złotych polskich 5,333 i gr. 10, na mszy czytanych cztery tydzie, licząc każdą po groszy czterdzięci przeznaczam, i takowey summy połowę jedną w Eyszyszkach, drugą zaś połowę do klasztorów wileńskich roz-*

porządzić obowiązując... (Exekutorowie testamentu: *X. Mineyko*, pleban żyrmuński, *Franciszek Edward Pilecki* prezydent ziemski lidzki, *Antoni Turowicz* rotmistrz trocki i *Stefan Lipiński* adwokat lidzki.)

PRZEPISY DLA KONWIKTU DZIESIĘCIU UCZNIOW I JEDNEGO NAUCZYCIELA DOMOWEGO na funduszu *XX. Karmelitów Głębockich* przy szkole *Berezweckiej* utrzymanego, przez rząd uniwersytetu potwierdzone w roku 1820 dnia 27 sierpnia. (Ob. Dzieje Dobr. r. 1821 str. 2107.)

1. Konwikt ten mieć będzie swego nauczyciela domowego, do którego oprócz nauki należeć ma: zupełne staranie o konwiktora, to jest: o ich zdrowiu, obyczajach i wygodzie, słowem, on ma być najbliższym dozorcą tego konwiktu i ma wiedzieć o wszystkich potrzebach, wydatkach, sprzętach i rzeczach konwiktorskich. Zostawać on ma pod bezpośrednią zwierzchnością we względzie ekonomicznym przeora klasztoru głębockiego, a we względzie nauk dozorcę szkoły berezweckiej.

2. Nauczyciel do tego konwiktu ma być dobierany człowiek stały, którego nauka, pilność, obyczaje i charakter powinny być dobrze znajome i pewne: wybiera go przeor klasztoru głębockiego za rekomendacją dozorcę szkoły berezweckiej. W tym wyborze pierwszeństwo ma być dane dla tych, którzy na tym funduszu byli utrzymywani, a którzy najlepiej mogą być znajomi ze swojej nauki i z moralnego postępowania.

3. Wizytatorowi przeznaczającemu się na wizytę szkół gubernii mińskiej, w każdym roku ma być poruczone szczególne weyrzenie w stan i porządek tegoż konwiktu.

4. Przyymowanie do konwiktu uczniów należy do zwierzchności zgromadzenia *XX. Karmelitów głębockich*, to jest do *JX. prowincyała*. Pierwszeństwo w nim mieć powinni, stosownie do ducha fundacyi uczniowie imienia *Korsaków*, lub zrodzeni z *Korsakówien* (*). Przyymować nie młodszych nad lat dziewięć, nie starszych na lat dwanaście, a przysposobionych do klasy pierwszej wedle tymczasowych prawideł, od uniwersytetu dla szkół wydanych d. 1 sierpnia 1819 roku.

5. Przyymujący się do konwiktu na pierwszy raz mieć powinni koszul cztery, gatak dwoje, spodni sukna domowego jedno, kapota sukna domowego granatowa jedna, czapka sukna granatowego jedna, chustek na szyję kolorowych dwie, do nosa dwie, kamizelkę płócienną jedną; butów nowych parę jedną, wor na siennik, poduszki dwie z nawleczkami, prześcieradeł dwa, kołdrę sukna domowego jedną, ręcznik jeden i grzebień do włosów jeden.

6. Konwiktoria mają być zapisani w rejestr uczniów szkoły berezweckiej i chodzić do klas na naukę. Nauczyciela obowiązkiem będzie powtarzać lekcy szkolne, i pilnować, aby uczniowie wszyscy umieli to, co się w szkole naznaczać będzie, równie ma doyrzeć, aby każdy zadane szkolne ćwiczenia jak najlepiej zrobione do szkoły odnosił. Dla konwiktoria zdatniej-

(*). Ob. Dzieje Dobr. r. 1820 — Skazówka do hist. dobr. *Korsak*, Józef, wojewoda.

szych, gdy się szkolne naznaczone lekcyje i ćwiczenia odbędą, aby czasu nie tracili daremnie, ma pożyteczne zatrudnienia przeznaczać. Jeden z konwiktów pilniejszych klas wyższych, ma być wybrany przez nauczyciela domowego za pomocnika do powtarzania lekcyi z innymi konwiktami, któremu się w etacie osobna nagroda przeznacza.

7. Konwiktowie na moment nie będą zostawieni bez dozoru. Nauczyciel konwiktu nie może oddalić się z miejsca swego na czas najkrótszy bez wiedzy dozorczy szkolnego i bez zostawienia na miejscu swoim pomocnika.

8. Rano nauczyciel sam pilnuje, aby każdy o godzinie naznaczonej wstawał i razem modlitwę ranną z konwiktami odmawia; ma być przytomnym podczas śniadania i póki konwiktowie nie wyjdą do szkoły. Gdy konwiktowie powracają ze szkoły, powinni znajdować nauczyciela w konwikcie, który ma być przytomnym aż do czasu póki konwiktowie znowu nie wyjdą do szkoły, w wieczor zaś ma dopilnować, aby o godzinie naznaczonej wszyscy poszli do spoczynku i z nimi razem odprawi modlitwę wieczorną. Gdy uczniowie pokładną się, nauczyciel nie powinien oddalać się ze stancyi konwiktów, nawet i w czasie spoczynku samych jednych nie zostawować. W przypadku potrzeby ważnej oddalenia się na moment nauczyciela z konwiktu, w potrzebie samegoż konwiktu, winien pomocnikowi poruczyć dozór nad nimi.

9. Konwiktowie mają zawsze wychodzić razem do kościoła, do szkoły,

na przechadzkę i razem powracać; nauczyciel będzie tego ściśle doglądał, aby uczniowie nad godziny wyznaczone, ani wcześniej nie wychodzili, ani później nie powracali; będzie zawsze naznaczał roztropniejszego z konwiktów do pilnowania innych, aby na stronę nie wybiegali i raz przynajmniej na tydzień będzie się dowiadywał od nauczycieli szkolnych, czyli nie mają jakiego postrzeżenia względem konwiktów uczynionego. Na przechadzkę zaś konwiktów sam nauczyciel poprowadzi, co powinno być każdego wtorku, czwartku i niedzieli, kiedy dzień pogodny; a gdyby na przechadzkę nie można było wyjść, wtenczas zabawy pozwala w domu, podczas której sam zawsze ma być przytomny.

10. Konwiktom nie będzie wolno pod żadnym tytułem wychodzić do znajomych, ani na żadne sprawunki, wyjąwszy tylko do nauczycieli szkolnych i to z dodanym towarzyszem. Nauczyciel też konwiktów do żadnych posyłek nie będzie mógł używać.

11. Jeśliby konwikt który zachorował i nie mógł być w szkole, natychmiast doniesie nauczycielowi temu, z którego klasy będzie uczeń, na piśmie przez jednego z konwiktów; również gdy ozdrowieje da świadectwo, że po chorobie powraca do szkoły.

12. Żadnemu z konwiktów nie będzie wolno mieć żadnych przy sobie pieniędzy, lecz skądkolwiekby je miał, złożyć ma u nauczyciela i wydatku żadnego czynić nie może bez wiedzy i zezwolenia nauczyciela; również rzeczy żadnych nie może mieć jak tylko te, które mu dane będą od nauczyciela i na rejestrze zapisane, którego jeden a-

xemplarz ma być u nauczyciela, a drugi u konwiktora; rzeczy zaś mu danych nie może nikomu oddać ani darować, ani zamieniać, pod karą surową; dla tego, skoro konwiktor przybędzie, zaraz przy wejściu do konwiktu rzeczy przy nim będące powinny być wpisane w księgę i podpisane przez tego, kto będzie oddawał konwiktora; i nauczyciel, tych rzeczy, które zostawi do użycia konwiktorowi, da mu rejestr przez się podpisany a kopiją u siebie zostawi; inne rzeczy weźmie do składu, co ma być odnawianem gdy rzeczy użyte do składu będą się odbierać a świeże dawać.

13. Nauczyciel dopilnuje jak najściślej, aby każdego dnia konwiktorowie, sam każdy sobie, bóty i suknie czyścili, głowę wyczesali, twarz i ręce obmyli, pościel zaslali, i rzeczy wszystkie każdy porządnie na swoim miejscu położyli; po ubraniu się konwiktorem wszystkich nauczyciel obejrzy, jeżeli każdy należycie ubrany i opięty, konwiktorowie sami powinni umieć każdy przyszywać sobie guziki, haftki i tym podobne, i na to powinni mieć igłę i nici sobie dane.

14. Ma dopilnować, aby bielizna była w czasie przez prачkę czysto wymyta, do odmiany dostarczona, i żeby konwiktorowie takową odmianę robili, najściślej dojrzy; i nie dopuści, aby u konwiktorem odzienie lub obuwie było podarte lub dziurawe, i każde przedziurawienie powinno być natychmiast poprawione przez krawca, szewca, lub prачkę. W każdą sobotę po szkołach poobiednich, będą wyznaczone godziny, kiedy konwiktorowie mają mieć o sobie staranie, to jest: rzeczy swoje przy-

rzeć i uporządkować, głowę z brudu oczyścić, a jeżeli tego potrzeba i wymyć; pościel ma być często wietrzona wywieszeniem jej na cały dzień pod lustem, sienniki dwa razy na rok mają być przemienione, łóżka nawet wyczyszczone.

15. Stancye konwiktorskie mają być co dzień zamiatane po wyjsciu rannem konwiktorem do szkoły; pod łózkami nie mają żadne rzeczy być składane, aby każdego dnia zpod łóżek mogło być zamiecionem. Stancye dwa razy regularnie mają być wietrzone co dzień z rana i po południu po wyjsciu konwiktorem do szkoły, i przynajmniej trzy razy w rok opylone i podłogi wymyte. Konwiktorowie mają być przestrzegani, aby podłogi nie szpecili, mają mieć pluwachów kilka, a mianowicie, aby myli się nad miednicą i na podłogę wody nie nalewali. Zamiatanie stancyi, opylanie i mycie podłogi, przyniesienie wody dla konwiktorem, wietrzenie pościeli i inna posługa, ma być dostarczoną z funduszu.

16. Nauczyciel będzie przestrzegał, aby konwiktorowie podczas jedzenia zachowali się przystoynie, równie w każdym obejsciu się i podczas zabawy; wyrazy nieprzystoynie mają być zakazane, słowem: nauczyciel ma zapobiegać wszystkim złym nalogom a wprawiać do dobrych, do wzajemnego szacunku i przywiązania. Nauczyciel dopilnuje, aby równość między konwiktorami była zachowana; ma także przyzwyczajać konwiktorem do szanowania i oszczędzania odzienia, książek i innych rzeczy im danych.

17. Nauczyciel szczegulne ma mieć staranie o zdrowie konwiktorem. Ka-

żdy przybywający konwiktor, ma być zaraz wyexaminowany przez doktora co do stanu jego zdrowia, czy nie ma jakiego defektu lub choroby, czyli odbył ospę, jeżeli nie, ospa krowia ma być wraz zaszczipiona; gdy się który poskarży na jaką dolegliwość, nie ma tego zaniedbywać, ale pilnie uważać, i jeśli nie ustanie, wraz udać się do doktora o zaradzenie, jego przepisy należy dopelniać: a gdyby nawet konwiktor nie skarżył się, nauczyciel postrzegłszy w nim odmianę, powinien równą ostrożność zachować; w przypadku obłożney choroby ma donieść dozorcę szkolnemu i wyznaczonemu dozorcę od klasztoru. Doktor ma być zamówiony dla tego konwiktu, który będzie wizytował konwiktorów co do stanu ich zdrowia co miesiąc; nauczyciel szczegulniey będzie postrzegał, aby potrawy były czyste i zdrowo robione.

18. Kary na opieszalych w nauce, mają być używane wtedy, kiedy wszystkie sposoby zachęcania i emulacyi nie będą skuteczne. Za niezachowanie zaś porządku przepisanego po jednem i drugim napomnieniu, za trzecim niezwłocznie kara ma następować. Kary dla konwiktorów mają być te, jakie są zwyczajne w szkołach dla dzieci; uymowanie jednak pokarmu i zabronienia przechadzki, niepowinno mieć miejsca, kara cielesna nie może być większa nad pięć plag. Nauczyciel ma strzedz się porywczego uderzenia lub użycia słów obelżywych, i mieć bacność, aby kary nie przytłumiły szlachetności umysłu. Gdyby się znalazł który z konwiktorów, zasługujący na większą karę, o tym doniesie dozorcę szkoły, do którego decyzyi w takim razie będzie się

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

stosował. Konwiktor zaś gorszących obyczajów, któryby w konwikcie nie mógł być cierpianym, ma być doniesionym dozorcę; po wyexaminowaniu którego, dozorca donosi przeorowi głębockiemu a przeor prowincyałowi, do którego należy przyjęcie i oddalenie konwiktora.

19. Nauczyciel szczegulniey zawiaduje wszystkimi potrzebami konwiktu i konwiktorów, pod zwierzchnictwem przeora głębockiego, wyznaczonego kapłana, i pilnować całości rzeczy do konwiktu danych. Utrzymuje inventarz wszystkich rzeczy konwiktorskich, który przez wyznaczonego dozorcę od klasztoru, ma być konnotowany; całości ich pilnuje i za nie odpowiada. Osobny utrzymuje rejestr xiąg konwiktorskich i narzędzi, osobny garderoby, wpisując weń za każdym razem co przybędzie, lub co ubędzie, i jakim sposobem, i też garderobę porządnie w składzie chowa, odzienie używane chować się ma w tymże składzie i obraca się albo na przerobienie, gdy to być może, albo na poprawę; z którego odzienia co rok po zweryfikowaniu, co się wcale niezdatnem okaże, z rejestru wymaże się konwiktorskiej garderoby.

20. Nauczyciel konwiktu oprócz raportów zwyczajnych, przez nauczycieli domowych dawać się powinnych, o uczniach zwierzchności szkolney, winien jest osobny dawać rapport dozorcę szkolnemu i wyznaczonemu od klasztoru, co miesiąc, z wyszczegulnieniem pilności uczniów, lub niedbalstwa, kary jakie komu były naznaczone, i jakie skutki uczyniły, oraz innych drobniejszych zdrożności i sposobów ich popra-

wienia wedle wzoru od dozorcę przepisać się mającego; o każdym zaś ważniejszym zdarzeniu lub potrzebie, ma zaraz donosić. Roczny nakoniec raport nauczyciel ma ułożyć wedle formy sobie przepisanej i podać dozorcę dla odesłania do uniwersytetu i wyznaczonemu od klasztoru do dozorowania.

21. Dozorcy, honorowy i szkolny, wizytują ten konwikt ile razy uznają tego potrzebę, i we wszystko wglądają, a mianowicie w porządek i w dozór, jeśli jest pilny ze strony nauczyciela; z obowiązku jednak dozorca szkolny trzy razy go odwiedzać winien w roku i wszystko przeyrzeć; miesiąca grudnia każdego roku mają być wyznaczeni przez dozorcę dwaj nauczyciele szkolni, którzy pierwszych dni stycznia mają odbyć wizytę tego konwiktu w celu sprawdzenia inwentarza i rejestrów konwiktorskich rzeczy, i postrzeżenia swoje o wszystkiem mają podać dozorcę szkolnemu, który przy raporcie swoim rocznym do dyrektora czynionym, wiadomość o tym konwikcie ma dołączać.

22. Oprócz inwentarza rzeczy konwiktorskich, nauczyciel konwiktu ma utrzymywać ciąg raportów swoich, dawanych dozorcę szkolnemu i przeorowi głębockiemu, wizyt konwiktu, oraz dziennik w którym ma zapisywać przybycie konwiktorów, oddalenie się, chorobę i zdatniejszy lub opieszalszy postęp w naukach, oraz czynności, jako to: sprawienie odzienia nowego, rozdanie jego na konwiktów, przerobienie starego odzienia i t. d.

23. Ponieważ JXX. Karmelicy głębockcy przeznaczyli na ten konwikt rocznie rubli srebrnych tysiąc pięćset; przeto stosownie do tej summy dołącza się

tu etat czyli wyrachowanie kosztu na roczne utrzymanie konwiktu, który się podaje za prawidło względem opatrzenia konwiktów we wszystkie potrzeby w tyraże etacie poszczególnione.

Na oryginalne

podpisano: Symon MALEWSKI Rektor.
Sekretarz Felix Mierzejewski.

E T A T

Na utrzymanie konwiktu głębockiego przy szkole berezweckiej fundacyi XX. Karmelitów bosych.

	srebrnem
	rub. k.
Na stół dla osob jedenastu, licząc na miesiąc po rubli 4 kop. 50, na rok	594 —
Piwa na każdego kwarta na dzień, na rok kwart 40 15. kwarta pokopieyce	40 15
Pracznia. Koszula dla każdego na tydzień 1, gatek para 1, szkarpetek para 1, na 4 tygodnie prześcieradeł 2, nawleczek 2, chustek 2, sienników 2 na rok, na ogół ręczników 2 na tydzień; licząc za koszule, prześcieradła i sienniki po kop. 1½, a za szkarpetki, ręczniki, nawlecзки i chustki po ½ kopieyki - - - - -	29 68
Swiatlo licząc na dzień po 4 świece, których idzie na funt 5: przez 4½ miesiący czyli dni 145 wypada pudów 5 po rubli 5 - - - - -	15 —
Papieru poliber 10 dla każdego na rok, rez 5 po rubli 5 kop. 50 - - - - -	17 50
Na książki dla każdego po rub. 3, dla 10ciu - - - - -	30 —
Pensyi nauczycielowi - - - - -	75 —
Jego pomocnikowi wybranemu z celujących konwiktów - - - - -	15 —
Odzienie.	
Koszul 4 dla każdego po łokci 3½, na 10ciu łokci 140, po kop. 15; od roboty jednej koszuli po kop. 15, w jedno - - - - -	27 —
Gatek par 4 dla każdego, po łokci 2½; na 10ciu łokci 100 po kop. 10, rub. sr. 10; od roboty po kop. 10 - - - - -	14 —
Chustek 4, dwie do nosa, a dwie na szyję, sztuk 40 po kop. 30 - - - - -	12 —
Szkarpetek par 6 na jednego, na 10ciu par 60, po kop. 15. - - - - -	9 —

	srebrem	
	rub.	k.
Ręczników 20 po kop. 30 - - - -	6	
Prześcieradła i nawleczeni na dwa lata po 4 dla każdego: na dwa prześcieradła po łokci 5 a na dwa po 6, na 10ciu łokci 220, po kop. 10. rub. srebr. 22; na nawleczeni po łokci 2½, na jednego łokci 10, a dla 10ciu łokci 100, po kop. 10, rub. 10; robota po kop. 4 rub. 3 kop. 20; połowa tego - - - - -	17	60
Kołdra i siennik na 4 lata; kołdra po oszyciu prześcieradłem rubli 2, siennik od łokci 6 po kop. 7½, od roboty kop. 3; na rok w czwartey części.	6	20
Bótów nowych par dwie, po rublu 1 kop. 20; przyszew par 2, po kop. 7½; na naprawę po rub. 1; dla 10ciu na rok - - - - -	49	
Czapka jedna i kapelusz 1, rub. 1 kop. 20, dla 10ciu. - - - - -	12	
Kapota, żupan jeden sukieny, drugi letni. Na kapotę sukna granatowego i żupan sukna niebieskiego, licząc w ogule na każdego po łokci 7, dla 10ciu łokci 70, po rub. 1 kop. 20, rub. srebr. 84; na letni żupan płócienka łokci 7, dla 10ciu łokci 70, po kop. 40, rub. srebr. 28; na podszewkę płótna pod każdą sztukę łok. 4, do sztuk 30 łokci 120, po kop. 10, rub. 12; za robotę z haftkami od sztuki po kop. 45, rub. srebr. 13 kop. 50, w ogule - - - - -	137	50
Na kołnierz mundurowy do kapoty, wypustek i guziki mundurowe, na osobę po rub. srebr. 2 - - - - -	20	
Spodni dwoje sukienych długich po łokci 1½, łokci 30, po rub. 1 kop. 20, rub. sr. 36; spodni dwoje płócienkowych po łokci 3, łokci 60, po kop. 25, rub. sr. 15; płótna po łokciu na podszewkę, łokci 40, po kop. 10, rub. 4; od roboty po kop. 30, rubli 12; w ogule. - - - - -	67	
Czuyka na dwa lata łokci 4, dla 10ciu łokci 40, łokieć po rub. 2, rubli sr. 80; podszewka kudzbay łokci 4, dla 10ciu łok. 40. po kop. 60, rubli 24; płótna pod rękawy po łokci 1½, dla 10ciu łokci 15. po kop. 10, rub. 1 kop. 50; za robotę po kop. 45, rub. srebrem 4 kop. 50; w ogule na rub. w połowie - - - - -	55	
Pracznka za naprawę bielizny - - - -	4	

	srebrem	
	rub.	k.
Krawiec za naprawę odzienia - - -	8	
Na grzebienie, mydło i szczotki - -	3	
Doktor i lekarstwa rocznie - - -	65	
Na pomnożenie biblioteki, jakoto: dykcyonarze, dzieła pomocnicze i wzory rysunkowe - - - - -	30	
Na najęcie mieszkania, opał i posługę	141	37
Ogół - - - - -	150	

Pierwiastkowe zakłady dla konwiktów, rząd uniwersytetu sądzi, że w ciągu kilkanaścieletniego utrzymania, są już porobione z pozostałości od summy na konwikt przeznaczoney, a które powinny być następujące:

Łóżko dla każdego - - - - -	sztuk	11
Stołów po dwie szuflady mających		5
Stolków - - - - -		10
Stół dla nauczyciela i stółek - - -		2
Szaf do składania bielizny i xiąg -		3
Miednic miedzianych lub blaszanych		3
Naczyń nocnych - - - - -		5
Parawan - - - - -		1
Dzbanów miedzianych lub blaszanych - - - - -		2

*Na oryginalne podpis: Szymon MALEWSKI Rektor.
Sekretarz Felix Mierzejewski.*

*PRZYKŁADY DOBROCZYNNE ŚLUCKIE. Ciąg
6ty. Ob. Dzieje Dobr. rok 1821. str.
473 i 802.*

Dzieła miłosierne dopełniane przez Żydów.

CZYTELNIKOM Dziejów dobroczynności wiadomo (r. 1820 str. 355), jak liczne są między Żydami w Wilnie bractwa czyli towarzystwa dobroczynne. Możemy dodać, że wszystkie prawie tego rodzaju ustanowienia znajdują się i w powiecie sluckim, a mianowicie w miastach: Sluc-

ku, *Nieswiżu, Kopylu, Cimkowiczach, Klecku i Lachowiczach*, gdzie główne kahaly; a nawet po mniejszych miasteczkach, jako to: w *Strobinie, Hrozowie, Niedźwiedzicach, Siemieżowie i Romanowie*, gdzie przykahalki. Wszędy jest szpital, karbona (krobka), bractwa i składki zasilające cierpiącą ludzkość; lecz summy ich i fundusze zostają w sekrecie samey starszyźnie wiadomym. Ze zaś muszą być znaczne zasilki w ręku jey złożone dla ratunku nieszczęśliwych i wykonywania przepisu bractw rzeczonych, stąd wnosić można, iż każde nieprzychylne Zydów zdarzenie, nayduje tam gotowe źródło wydatków. Przy tem, ubodzy, podupadli i kalecy nie bywają zapomniani od osób pojedynczych: jałmużna tak jest u nich zwyczajna, iż potrzebujący nie wyciąga ręki prosząc o wsparcie: samo albowiem nań spoyrzenie, dostateczną staje się pobudką do jey udzielenia. Są szczególne osoby, ktore bardzo wielkie podejmują wydatki na poratowanie bliźnich swego wyznania. Niektóre z nich wyliczę, z wiadomości jaką powziąłem w miejscu mego pobytu.

1) Bogaty kupiec slucki *Jewna Abramowicz Iserlin*, na każdy szabat zastawia otwarty stół dla 40 z górą ubogich: żona zaś jego, każdego czwartku wywozi do miasta kilkadziesiąt bochenów chleba i nie mało różnego jadła dla głodnych kalek i chorych: nadto, czynią znaczne pomoce dla zubożałych rodziny. — 2) Zmarły w przeszłym miesiącu *Mowsza Morduchowicz Esterkin*, zapisał testamentem dla rozdzielenia czasu swego pogrzebu dla biednych tam wymienionych, pięćset czerwonych złotych, i sporą summę na wiekuisty fundusz dla ubogich. — 5)

Dzierżawca dochodów mieyskich *Zelman Hirszowicz Polacków*, godząc się o dopelnioną sobie osobistą krzywdę od jednego obywatela, chciał ją mieć tym tylko nagrodzoną sposobem, iż krzywdziciel musiał dać ofiarę na szpital. — 4) Ubogi Zydek *Leyzer Elkowicz*, rozdziela między niedołężne i niemocne przed każdą sobotą chleb w niemaley ilości, imieniem jedney niewiasty, od ktorey przysięgą jest obowiązany, aby jey nazwiska niewydawał. — 5) Podobnie *Benjamin Mowszowicz*, który zwykł mawiać kazania w szkole, sam niewie, od jakiej osoby często otrzymuje jałmużnę, w pieniądzech i żywności. — 6) Inny Zyd w karczmie około Kopyła mieszkający, przyznał mi się, iż, w czasie, kiedy do ostatniego, po wojnie 1812 roku, był przyszedł ubóstwa, od podróznego Zyda zupełnie sobie niezajomego, żądającego tylko, aby do pięciu lat zachował sekret, otrzymał piędziesiąt rubli srebrem, z obowiązkiem rozdania po ósmiu leciech tych pieniędzy na podobnie podupadłych. — 7) Pewna Zydówka uwikłana w proces, gdy już nie miała czem opłacać prawnych wydatków: niespodzianie od wileńskiego Zyda przysłano dla niey pocztą pod moim adresem sto-rublową assygnacyą, którą biorąc ode mnie, chciała mieć swoje i dobrodzieja swego inie do niejakiego czasu tajnem.

Takie i tym podobne czyny, codziennie prawie trafiające się, niezbyt otwarcie chrześcijanom bywają oznaymowane: tym bardziey ogulne fundusze są dla nas tajemnicami, chociaż są niezmierne i w naszych stronach, i dają się już po części dostrzegać.

Pospolita ofiara w założeniu skar-

bowych podatków za ubogich, jest tak ogromnym darem bogatszych, iż wszelkie przechodzi rachuby. Są bowiem takie możniejszych Żydów domy w tutejszych okolicach, które po 50 i aż do 100 rubli srebrem, wnoszą na ten przedmiot do swych kahałów. Prócz tego, w miarę potrzeby, dla dobra powszechnego narodu, składka wybierana podwaja się od nich i niekiedy w pięcioro rośnie. Dość jest hasła religijnego lub patriotycznego, iż wymaga potrzeba ofiary dla ocalenia lub pomyślności Izraela; w jednej chwili, wedle rozkładu i pewnej im wiadomej organizacyi, nie tylko ogromne kupią się summy, i osiąga się zamiar dla którego nakazane zostały; lecz pozostaje z nich jeszcze na późniejsze nieprzewidziane wydatki, zawsze część znaczna.

O! gdyby podolano zerwać tę zasłonę, za którą się kryją dobroczynne w Polsce i Litwie żydowskich bractw i kahałów fundusze, niemało to przyłożyłoby się do objaśnienia w wielu punktach historii krajowej. To com tu wyraził, da może komukolwiek powód do szperania i wynaydowania, ustaw, praw, zapisów i funduszy żydowskich, na rzecz cierpiącej ludzkości.

X. Stanisław Ursyn s Zantyr.

Sluck, 6 stycz. 1822.

DOM OBLĄKANYCH NA UMYSLE, W PETERSBURGU.

(z *Dzieln. Towarz. człekołub. Część XVIII. str. 58. roku 1821.*)

Dom Petersburski obłąkanych na umysle, znajduje się w jednym zabudowaniu z miejskim Obuchowskim szpi-

talem, nad rzeczką Fontanką, w moskiewskiej części, blisko Obuchowego mostu, położonem. Zajmuje on murowaną o dwu piętrach oficynę, 55 sążnie długą, 9 sążni szeroką, i przedzielającą podworze na dwie równe połowy.

Piętra rozdzielone są wzdłuż ścianą kapitalną na dwie równe części; w każdej z nich ciągnie się korytarz, oświetlany dwoma wielkimi oknami, w obojgu końcach wprawionemi. W każdym korytarzu znajduje się drzwi 15, do tyłu izb wiodących, z których każda długości ma 6, szerokości 5 arszynów, a wysokości 2 i pół sążni.

Jedna połowa przeznaczona jest dla płci męskiej, a druga dla płci niewieściej. Takimże sposobem i drugie piętro jest podzielone; stąd obadwa piętra razem, 60 izb takowych zawierają.

W każdej z tych izb znajduje się okno z żelazną kratką, drewniane do podłogi przytwierdzone łoża, i przy nich rzemień dla przywiązywania niespokojnych obłąkanych. Pościel ich składa się ze słomianego materaca, prześcieradła, i wełnianey kołdry z dwiema poduszkami, wypchanemi włosami. Nadto w każdej izbie jest przytwierdzony ku podłodze stół, w podobieństwie skrzyni, i przed nim miejsce, dla siedzenia.

Między dwiema izbami wystawiony piec kaflany bez żadney wydatności. Nad drzwiami znajduje się otwór półokrągły wychodzący na korytarz. We drzwiach porobione są malenkie otwory, na wzór okienek w dachu, ażeby można było wieczorną porą doglądać chorych, w izbach pozamykanych.

W dolnym piętrze umieszczają się szaleni i w ogólnosci niespokojnie obłą-

kani na umyśle, a w wyższym samotni i zadumani. Tak więc spokojni, zawsze są od niespokojnych oddzieleni.

Nadto, ci z pomiędzy chorych, których powrót całkowity do zdrowia jeszcze wątpliwy, wstępują na czas niejaki do sal osobnych, i zostają tam aż do zupełnego uleczenia.

Letnią porą przeprowadzają osobnych spokojnych obłąkanych do dwóch innych drewnianych budynków, które się znajdują z obu stron sadu, mającego 164 kroków długości i 110 szerokości. W tym ogrodzie dosyć jest ścieżek i łączek. Podzielony on jest na dwie części, z których jedna przeznaczona dla mężczyzn, a druga dla kobiet. Podczas pogody, dozwala się chorym przechadzać się dzień cały. W pośrodku każdej połowy wybudowany jest drewniany ośmiokątny domek, mający średnicy 5 sążni, a wysokości półtrzecia sążnia, w którym się znajduje łaźnia, mająca wodę z Fontanki za pośrednictwem machin i rur do niej prowadzonych. W obu stronach przeciwległych sadu, wystawiono drewniane budynki, mające każdy 38 sążni długości, i 4 szerokości, w których latem mieszczą się obłąkani. W tych domach, równie jako w murowanym, znajdują się korytarze z tą tylko różnicą, iż w drewnianych budynkach 20 tylko komnat się liczy. Wewnętrzne izb urządzenie także same, jak i w murowanej budowie. W końcu korytarza znajdują się miejsca potrzebne.

Opatrywanie tych nieszczęśliwych poruczono osobnemu lekarzowi. Usługa, składająca się ze 20 osób męskiej, i tyluż płci żeńskiej, jest pod władzą dozorcę i dozorczyń.

Co się tycze porządku i ochędóztwa, szczególniejsza na to daje się bacność.

Do takowego zakładu, dla niedostatku miejsca, przyymuje się nie więcej jak 100 chorych; jeśliby zaś utrzymywanie chorego w domu jakim prywatnym, łączyło się z wielkiem niebezpieczeństwem; w tedy przyymują i nad oznaczoną liczbę, ale nie inaczej jak za дозволенiem tamecznego wojennego generał-gubernatora.

Przy oddawaniu chorego do domu obłąkanych na umyśle, potrzeba okazać świadectwo lekarza tej części, w której on miał mieszkanie, podpisane razem przez kwartałowego dozorcę. Bez takowego świadectwa, do tego zakładu chorych nie przyymują.

Narzędzia do uśmierzania niespokojnych obłąkanych, używane, składają się z rzemienia o dwóch calach szerokości i dwóch arszynach długości, którym związują im nogi, i z tak nazwanych sprężystych kaftanów (camisoles), do których przyrządzone są wążkie rękawa płócienne, długości trzech arszynów, dla przywiązywania niemi rąk chorego w około ciała. Okrom tych środków, żadnych innych nie używają, równie jako i horyzontalne kołyski, na których waryatów obracają (Drehmaschinen), i worki, w których ich spuszczają z umyślnej wysokości, nie są zaprowadzone w tym zakładzie. Wanny parowe używają się tylko w letniej porze.

Następna tablica, obeymująca przeciąg lat siedmiu, od 1go kwietnia 1814, do 1go kwietnia 1821 roku, okaże, jak wielka była liczba umierających i ozdabiających z liczby przyjętych do tego zakładu.

W domu obłąkanych było:

Rok.	Mężczyzn.					Niewiast.					w Ogule.				
	w początku roku.	przybyło.	zdrowiało.	umarło.	przy końcu roku.	w początku roku.	przybyło.	zdrowiało.	umarło.	przy końcu roku.	pozostało na ten rok.	przybyło.	zdrowiało.	umarło.	przy końcu roku.
Od 1go kwietnia 1814.															
Do 1go kwietnia.															
815	46	155	114	33	54	38	77	60	17	38	84	252	174	50	92
816	54	174	135	34	59	38	79	63	19	35	98	253	198	53	94
817	59	182	150	34	57	35	74	44	20	45	94	256	194	54	102
818	57	178	130	31	74	45	70	50	18	47	102	258	180	49	120
819	111	171	131	33	81	47	63	50	18	41	121	234	182	51	121
820	81	119	100	36	64	41	62	47	18	38	122	181	147	54	102
821	64	45	30	15	64	38	28	25	7	34	102	73	55	22	98
Od 1go kwietnia 814 do 1 kwietnia 821.	było 1 kwietnia 814.	przybyło.	zdrowiało.	umarło.	1 kwietnia 821.	1 kwietnia 814.	przybyło.	zdrowiało.	umarło.	1 kwietnia 821.	1 kwietnia 814.	przybyło.	zdrowiało.	umarło.	1 kwietnia 821.
w ogule	46	1024	790	216	64	34	453	340	117	34	84	1477	1130	345	98

Doktor KAJZER.

Tł. L. Rogalski.

WYKAZANIE OGOŁOWE URZĄDZENIA POMOCY DLA UBOSTWA w ANGLII i FRANCYI. Z przydanemi objaśnienkami.

Z dziejów dobroczynności zagranicznej największego, bez wątpienia, jest interesu, dla chętnego filantropa wszelka wiadomość o sposobach na poratowanie cierpiącej ludzkości używanych dawniej, albowi też dopiero przyjętych, w Anglii i Francyi. Oba te prawdzi-

wie świetne narody, a w najbliższych między sobą zostające stosunkach, oprócz względu na inne rodzaje nauk i sztuk, jakie u siebie starannie pielęgnują, w przemysłowości, handlu i zakładach rzemieślniczych i dobroczynnych, dosięgły już prawie stopnia udoskonalenia, i piękne, można twierdzić, w ekonomii politycznej wystawiają do naśladowania wzory. Nie masz zaś prawie żadnego wynalazku, lub nowszego a pożyteczne-

go zaprowadzenia, którego by, kiedy się pokaże w jednym z tych ludnych krajów, nie przeniesiono i nie zastosowano do wygod i korzyści drugiego. Nigdzie też dostateczniej potrzeby niższej klasy ludu nie są opatrzone, nigdzie skuteczniejsza pomoc dla biedniejszych mieszkańców nie jest zapewniona, tak dalece że, szczególnie w Anglii, wszystko, co ziemia wydaje i co umie przemysł człowieka odkryć i wydobyć, potrafił przez długie doświadczenie i rostopną gorliwość obrócić, przeistoczyć i umiarkować ku polepszeniu lub utrzymaniu życia każdego, bez ochyby członka społeczności, któremu natura poskąpiła swych darów lub też los wydarł zawistny. Albowiem rozliczne oddziały dobroczynnych towarzystw, które się od nader dawnych lat w ścisłe ogniwo połączyły, i jeszcze się jednoczą i utrzymują, tak dla ułatwienia przeszkód i odpędzenia mnogich niedostatków od pracowitych rolników, albowi też rzemieślników, równie jak wspierania podupadłych a ratunku dla cierpiących, naydrobniejsze k temu celowi szczegóły wynajdują i z mozolną pracą doskonałą. Błogosławiona bądź ludzka dla biedoty, niezachwiana staranność! Jey to skutkiem, w Anglii, wyuczony rolnik z małym kosztem, z małego wyrobku i szupłych uciążliwej pracy plodów żywici liczne w chudobie rodzeństwo, tuczyć i wychowywać mleczarne krówki, z drobney legumin ileści wyciągać posilny pokarm, zasczędzić opałowych i dragich niewyrachowanych potrzeb; wynalezione wspólne młyny ochroniły wyrobnika od wysilenia się i oblewania potem; obłudne zaś, niedorośle sieroty, ulomni i niedołężni starcy, i rozliczne ubóstwa ga-

tunki, znalazły dla się opatrzone przytulki, oraz pożywienie i odzież, stosowne do płci i wieku (*).

Lecz nie może nikt sobie przywłaszczać tego przywileju, iżby śmiał głosić z pewnością, że wszystko tam doskonałym jest dobrem: bo gdzież się u ludzi dobro zupełne i trwale znajduje? Prawda, że ubóstwo doznaje w Anglii skuteczney, nayrychleyszey pomocy; ale także nie masz kraju większym przepelnionego mnóstwem ubogich, za małą częstokroć zmianą miejscowych wypadków, mianowicie przy rękodzielniach i portach, wpadających w matnię niedostatku i nędzy. Dość tu jest wspomnieć o usiłowaniach i dążeniu do zbawiennego celu, do którego się już tak zbliżyły filantropiczne angielskie towarzystwa, natchnięte duchem dobroty a pokrzepiane bacznym czuwaniem zwierzchności: w niektórych nawet parafijach przez wpływ niezawodny moralnych usposobień u pojedynczych mieszkańców, dojrzeła słodka pomyślność owoc (**).

(*) O wielorakich szczegółach służących do ułatwienia tak potrzeb w rolniczym życiu, jak i dla opatrywania ubogich, można się doczytać w raportach od towarzystw w Anglii parafijalnych, z których się kilkadziesiąt znajduje w *Recueil de mém. s. les établis. d'humanité*. T. II. i nst., także w *Transactions of the society for the encour. of Arts* i t. d. oraz, można tu zacytować także, *Tilloch's Alex. The philosoph. Magazine and Journal: comprehending the various branches of science, the liber. a. fine arts, geol., agrici., manif. a. commerce*. Lond. 1793. 897. (Bibl. univ. wileń. ma cały ciąg aż do r. 1820. vol. 55. 8.)

(**) Godną to jest uważenia, że pomimo nie raz wybuchających wewnątrz Wielkiej Brytanii zaburzeń, zachodzących tu i ówdzie zdrożności, znajduje się jednak wiele, więk-

Nie mniej też dzielnego wsparcia i dobrotliwej opieki we Francyi ubogi, nędzarz i niedołęga doznaje, lubo w nie-tak licznych, jak Angielskie, lecz je-dnako porządnym i obszernym szpita-lach czyli niemocnicach, lub innych rozmaitego rodzaju zakładach miłosier-nych, oraz w skarbnicach czyli kassach, z dobroczynnego na to przeznaczenia miast i departamentów; jedno z tą zna-czną różnicą i wyraźną ulgą dla mie-szkańców, że ci nie są obarczeni, w ta-kim stopniu jak Angliacy, nieznośnym

szych lub mniejszych, okolic, tak dosko-nale urządzonych, izby może nie jedna w Rzeczypospolitej Platona (Πλάτωνος Πολι-τεία. dla poznania zaś bliższego widoków przedmiotu, celu i t. p. w tychto przewy-bornych księgach czyt. P. Morgenstern De Platonis Republica commentt. tres. et s. p.) miała nawet miejsce. Za jedyny przykład nie zawadzi tu powtórzyć wiadomości z Ku-ryera Litewsk., N. 8. r. t. 1822 m. stycz., o jedném hrabstwie (county) w Szkocyi. Miasto Dundee, czyli Dunder (Dondi, Dond'r) liczące 30,000 ludności i prowadzące zna-czny handel, nie ma w więzieniach swoich ani jednego zbrodniarza. W całym hrab-stwie Angus, mającém 107,264 mieszkań-ców, był tylko jeden więzień. Od 20 lat nikogo w tém hrabstwie nie stracono. Po-cieszający ten wypadek jest skutkiem do-brego wychowania i oświaty. Każdy z niż-szego stanu nie tylko umie czytać i pisać; lecz nawet po pracach ręcznych szuka roz-rywki w czytaniu. Roku 1793 robotnicy w Dundee założyli stosowną dla siebie bi-bliotekę, która teraz ma blisko 7000 ksi-żek. Chwałębnym usiłowaniam przykład-nych nauczycieli, urzędników ściśle pełni-ącym obowiązki swoje, i moralnym osobom wyższego stanu przypisać to można, iż nigdzie podobno niska klasa ludu nie posiada tyle nauki, i większego zamiłowania on-ty, jak w hrabstwie Angus. Gdzie szubie-ńca i miecz są w częstym użyciu, a wię-zienia przepelnione osadzonymi zbrodnia-rzami, tam zapewne nie masz dobrych szkół dla ludu, i obyczajów wyższego i średnie-go stanu, których gmin chętnie naśladowe.

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

ciężarem podatków na utrzymanie i ży-wienie niezbędnego mnóstwa ubogich.

Miećby zaś potrzeba gruntowny a filozoficzny Mac-Farlanda sposób uwa-żania, Edena zdolność biegłego sądenia, a z wytrwałą gorliwością, i poświęce-niem się niezwyčajnym, zapatrywać się przenikliwém okiem Howarda (*) na sa-me miłosierdzia zakłady; aby rzetelnie ocenić i dokładnie oznaczyć stan do-broczynney działalności w obu, o któ-rych tu mowa, narodach, a które, wza-jemnie sobie udzielając światła, stanęły na drodze pokoy i dobro ludu zapewnia-jącey. Ze szczerą też tego dobra życzli-wością dla kochających i spełniających sprawy dobroczynne, a orzeźwienia i pociechy dla cierpiętliwej biedoty, u-znając za jakożkolwiek dogodne, i podaję, za zgodną czcigodnego Komitetu, nastę-pujące tu, przynajmniej ogólniejsze, wykazanie, czyli obraz systematu urzą-dzenia pomocy dla ubogich 1) w Anglii i 2) Francyi (Exposé du Système d'admi-

(*) Ci wspomnieni trzej z najznakomitszych Angielskich pisarzów w przedmiotach i dla dobra cierpiącey ludzkości, godniby zaiste znaleźć naśladowców i tłumaczy polskich, równie jak znaleźli u innych. Pierwszego znajome są filantropicznym, po wszystkich oświeceńszych krajach, pracownikóm: *uwa-gi i badania względem ubogich, o rozma-itych przyczynach ubóstwa i sposobach im za-radzenia* i t. p. Drugi, F. Morton EDEN, oprócz wielu w tymże przedmiocie pism, znajdujących się w Yunga rocznikach, Arthur YOUNG'S *Annals of agricult. and other, useful arts*, Vol. 28., 29., 34.—zostawił trzy wielkie książki o stanie ubogich: *The state of the poor: or an history of the labouring classes in England from the conquest* i t. d. Howarda zaś powszechnie znane dzieło: *An account of the principal Lazzerettos in Europe with observ.* i t. d. Ob. Dziejów r. z. 1821 str. 2130 i nast.

nistration des secours etc.) (*) Z krótkiego rysu i historycznego porównania obóych wyrażonych systematów, można powziąć jakie takie wyobrażenie, tak w czém się jedno z nich różni, a w czém zbliża do drugiego, oraz przez jakie środki usiłowano przytłumić wylęgnięcie się żebractwa, równie jak o skutku z podjętych na to starań i długoletnich doświadczeń. To posłuży także do zrozumienia aktów urzędowych w parlamencie Angielskim czytanych, 1817 i 1818 r., przez komitet wyznaczony, w zamiarze ulżenia coraz rosnącej uciążliwości z przyczyny podatków na utrzymanie aż nadto rozmnożonej liczby ubogich, jako też dla obmyślenia dogodniejszych środków: nastąpią one w ciągu dalszych numerów pomagając jakożkolwiek do objaśnienia dobroczynności zagranicznej, jeśli tylko potrafię do tego się przyczynić przez cząstkowe same wyjątki — *At puras Deus, non plenas, aspicit manus.*

I.

Urządzenie pomocy w Anglii.

Corocznie 25 marca, lub w ciągu następnego miesiąca, dwaj, 3 lub 4 gospodarzy dostatniejszych, w każdej parafii, wyznaczają się, przez dwóch sędziów pokoju w hrabstwie (county), za

dozorców nad ubogimi (*).

Syndykowie kościelni (*marguilliers de l'église, Kirchenpfleger, Kirchenmeister*), i nadzorcy ubogich są upoważnieni do wyznaczenia, za zgodą dwóch sędziów pokoju, przez taxę t. j. opłatę od każdego w swojej parafii mieszkańca, nakładów potrzebnych na utrzymanie w ciągłej pracy ubogich zdrowych, wspierania nieudolnych i kalek, i usposobienia dzieci biedackich do rzemieślnictwa.

Nadzorcy obowiązani, w ostatnich czterech dniach każdego roku, zdawać przed dwoma sędziami pokoju rachunek całkowity z przychodów i wydatków. Powinni się zchodzić w niedzielę, co miesiąc, do kościoła parafijalnego, dla naradzenia się w swoich obowiązkach.

Oplata na ubogich ustanowiona przez syndyków i dozorców, musi też być potwierdzoną przez dwóch sędziów pokoju. Pozyskanie zaś jey może się wykonywać zabranieniem i sprzedawaniem posiadłości tych, którzyby do niey należeć nie chcieli. Ale osoby uważające się za skrzywdzone mają prawo *appellacyi* czyli odwołania się do posiedzeń kwartalowych.

Dwaj sędziowie pokoju mają moc nałożyć podatek na parafiją w obrębie *kantonu* (**), dla wspomżenia drugiej parafii, zapewniając w swoim postano-

(*) Wypisane ze wstępu poprzedzającego *Rapporta i akta ściągające się do praw i urzędzeń względem ubogich w Anglii*, czytane w izbie niższej, r. 1817 i 1818: *Rapports sur les Loix relatives aux pauvres en Angleterre etc.* Mamy je tylko u siebie w tłumaczeniu francuzkiém. Ze wstępu zaś, francuzkiego tych raportów tłumacza, następujący tu robi się wyciąg w języku polskim ku zastosowaniu dla chętnych czytelników. A. B.

(*) Znajduje się jednak w Anglii wiele parafii rządzących się podług aktów miejscowych, na mocy których zaszły gdzie niegdzie umiarkowania i wyjątki od prawideł ogólnych tu wykładanych.

(**) Po angielsku jest *one parish within the hundred*; to zaś *hundred*, (sto, setnia), można wyrazić przez *centurią*, (*centaine ou cen-*

wieniu, że taż parafija jest w niemożności przyłożenia się do summ potrzebnych na utrzymanie ubogich.

Oyciec, oyczym, matka, macocha i dzieci wszelakiego biednika, są zmuszeni dostarczać na jego utrzymywanie, wedle ilości oznaczoney przez dwóch sędziów pokoju na posiedzeniu, jeśli tylko mają dostateczne sposoby: co też postanowienie ma zatwierdzić. Dwa sędziowie pokoju mogą także powziąć zamysł zniewolenia matki lub oycy zaciętego, do hodowania swojego naturalnego dziecięcia, i nadto mogą przeznaczyć ukaranie.

Ubdzy bez roboty, i nieudolni, którym braknie sposobu do utrzymania się, mają wolność udawania się po to do syndyków i dozorców.

Ubdzy niechący pracować mogą być odsyłani przez rozkaz jednego lub obu sędziów pokoju do domu poprawy.

Dozorcy mają moc zakładania gospod na rzecz ubogich, oraz czynienia wszelkich rozporządzeń potrzebnych do ich utrzymania; lecz sędziowie pokoju mają prawo zwiedzania domów roboczych, i wybadywania czyli też obchodzenie się z ubogimi jest przyzwoite.

Utrzymywaną bywa w każdej parafii xięga, do której się wpisują nazwiska tych, co odbierają wsparcie zewnętrznie domów roboczych; a parafijanie należący do opłaty na ubogich muszą się każdego roku zgromadzać, w ciągu

turie), na jakie się każde w Anglii hrabstwo podziela. Centurie także się składają z *dekuriy*, (*decuriae*, *tythings*), tak nazwanych, że, w początkach, potrzeba było dziesięciu wolnych właścicieli i z domówstwami dla zapelnienia jedney *dek*. Francuzi zamiast wyrazu *centaine* lub *centurie* najczęściej używają *canton*, i w pol. go zostawiłem.

wielkiego tygodnia, (albo i częściej, kiedy to jest dogodną), do zakrystyi, albo też innego miejsca obranego, dla przeyrzenia rachunku, i zrobienia nowej listy ubogich, jeśli tego potrzeba.

Ubogi, który wymagał pomocy przed zgromadzeniem parafijalnem, lub obu nadzorcami, a którego żądanie odrzuceniem zostało, może się odwołać do sędziwego pokoju w parafii, a kiedy nie masz go, to przed sędziwego pokoju parafii naybliższej, potwierdzając swoje zażalenie przysięgą. Gdy uważa sędzia pokoju, że potwierdzone powody dają prawo do wsparcia, wzywa dozorców. Jeśli zaś ci nie dokażą fałszu w powodach przywiedzionych, sędzia pokoju wydaje zalecenie na wspieranie. Osoba, na rzecz której to zalecenie wyjednanem zostało, powinna być wciągnięta do xiąg parafijalnych, dla odbierania pomocy przez cały czas, dopóki ma miejsce pobudka, która do tego posłużyła. Zalecenia na wsparcie mogą się wydawać bądźto przez sędziwego pokoju, bądź przez zwierzchność posiedzeń kwartałowych, a powinny być wykonywane bez odwołki apelacyjnej.

Oznaczenie domówstwa, czyli miejsca, gdzie ubogi może mieć wstęp do zapomogi, podlega wielkim trudnościam.

Nabywa się domówstwo (t. j. zamieszkałość, miejsce pobytu, *domicil*, *dwelling* ang. *domicile* fr.) rozmaitemi sposobami, z których główniejsze są:

1. Przez urodzenie. Uważają za domówstwo dziecięcia nieprawego, miejsce jego urodzenia; by tylko nie było przeniesione ukradkiem z jedney parafii do drugiej, albi

- też nie zrodzone w więzieniu lub szpitalu, lub nadto jeszcze, byle matka jego nie zostawała w stanie żebrackim czyli włóczęstwa.
2. Przez zamieszkałość oycy dla dzieci. Dzieci prawe przywłaszczają domówstwo oycowskie; lecz po siódmu leciech wieku otrzymać mogą inne. Jeśli zaś rodzice są cudzoziemcami, dziecię powinno być wychowywane w miejscu, gdzie się znajduje. A jeśli oycy miescoowość niepewna, dziedcięciu przyznana będzie matczyzna.
 3. Przez małżeństwo. Domówstwo męża staje się domówstwem żony, i ona je zachowuje aż do śmierci swojego męża; lecz kiedy niewiasta po raz pierwszy poszła za mężczyznę, który nie ma domówstwa, zatrzymuje ona swoje domówstwo panięskie.
 4. Zostając czterdzieście dni (rozumie się nie mniej jak 40) w jakiej parafii, a trzymając dzierżawę, *tenement* (*), przynajmniej od 10 funtów sterlingów (**) (400 zł. polsk.).
 5. Opłacając pewną część podatków parafii, w której kto mieszka.
 6. Wypełniając jaki obowiązek, urzędowy, roczny.
 7. Przyjmując służbę na rok, jeśli nie masz dzieci niższego wieku od lat siódmu.

(*) *Tenement* oznacza dzierżawę we względzie tego wszystkiego, cokolwiek się bierze do wytrzymania, czyli w arędę, od drugiego na pewny przeciąg czasu.

(**) Funt sterling waży dwa dukaty. Niepotrzebnie zaś, w pisaniu tego wyrazu, zwykliśmy przydawać *z*, i pisać *szterling*: bo po angielsku nie *shterling* piszą, ale *sterling* i tak wymawiają. B.

8. Przystając za czeladnika (do rzemieśnictwa).
9. Kupując majątek, którego taxowa czyli nabywcza cena dorównywa przynajmniej do 30 funt. sterl. (1,200 zł. pols.); albo też posiadając w dziedzictwie, czy przez przedawnienie (*l'usufruit*) majątność wartości nawet mniejszej od 10 funt. sterl., przydawszy nadto do tych warunków pobyt czyli rezydencyą czterdziesto-dniową.

Sydykowie i nadzorcy ubogich mogą wymagać od sędziego pokoju postanowienia, aby wydalić z jakiej parafii wszelką osobę, która ma tylko w najęciu, czyli kontraktową posiadankę, mniejszej ceny od 10 funt. sterl., a może popaść na ciężar parafii.

Jeśli ubogi wyprasza pomocy od innej parafii, nie zaś tej, gdzie ma domówstwo prawne; to dwaj sędziowie pokoju mają władzę, za prośbą, jaka się do nich zanieśie przez sydyków lub dozorców nad ubogimi w parafii, dać wyrok, aby taki był odesłanym przez urzędników parafijalnych na miejsce jego domówstwa prawnego, jeśli jedno nie jest słabym tyle, iż nie może być odprowadzany bez niebezpieczeństwa. Jeśli zaś ubodzy, którzy zostali takim sposobem odprawieni z jakiej parafii, znów powracają; można ich zaprowadzać, jako włóczęgów, do domu poprawy.

Kiedy ubogi jest słabym, i nie może być odesłany; w tym razie sędziowie pokoju nie mają mocy nakazać parafii, w której on miał domówstwo prawne, dostarczenia dlań wsparcia: powinien być opatrywanym w parafii, gdzie zostaje.

Appelacye przeciwko rozkazom odsyłania zanoszą się do zwierzchności posiedzeń kwartałowych.

(Dodać tu jeszcze wypada, że te urządzenia są tylko nayogólniejsze: ponieważ wiele hrabstw, centuryy czyli kantonów i parafiy angielskich, mianowicie w Szkocyi, mają udzielne prawidła i sposoby wspierania i ratowania biednych, a poprawiania i zachęcania hultajów lub opieszatych nędzarzów. Naypowszechniejszemi są gospody miłosierdzia, domy rzemieślnicze i robocze (workhouses), oraz domy poprawy i t. p., urządzone stosownie do celu i potrzeb miejscowych. W. A. B.)

II.

Udzielanie pomocy we Francyi (z wiadomością historyczną).

Już od naydawniejszych prawie czasów ery chrześcijańskiej, pobożność panujących pozakładała we Francyi, dla ubogich wielką liczbę przytułków, które to były prawdziwemi szpitalami. Wszakże wielkie się nieporządki wciśnęły wkrótce, i odnawiały ciągle w zarządzaniu tych zakładów, a od Filipa Augusta (1225) większa część królów usiłowali w rozmaitych czasach, lecz prawie zawsze bez skutku, temu zaradzić.

Pod panowaniem wielu z nich, przywiązywano się bardziej do tego, aby rozmnażać i polepszać zakłady otwarte dla chorych i znędznionych, niż aby powstrzymać żebractwo, albo zapobiedz mu przez udzielanie pomocy ubogim. Jednakże rozkaz wydany w Moulins, pod panowaniem Karola IX (1574) a to od znakomitego kancлера de l'Hôpital, obowiązał był każde

miasto, miasteczko i wieś, aby miały staranie względem swoich ubogich.

Jeszcze zaś od r. 1524 następnie, różnemi czasy, nakazywano kary srogie, a nawet okrutne na żebraków; lecz wszystkie te środki były tylko naynie-dokładniey wykonywane i w samym nawet czasie, kiedy zostały zapowiedziane: wkrótce zaś potem popadły w zapomnienie.

W r. 1720 wyszedł był rozkaz, aby wszystkich żebraków chwytano i posyłano do szpitalów, a ztamtąd aby ich prowadzono do robienia po drogach grobel i mostów; ale nayznaczniejsze trudności przerwały uskutecznienie takowego przedsięwzięcia, i, po ciężkich wydatkach, szpitale poodprawiały wszystkich żebraków. Nakoniec, r. 1724, sporządzono *bursy żebractwa* (dépôts de mendicité), w zamiarze poprawiania i zajęcia żebraków zdrowych; ale i te zakłady jedno jeszcze niedostatecznie odpowiedziały zamierzonemu celowi.

Pośród ustawicznych tych odmian w prawodawstwie, wiele miast osłabionych przez żebractwo, przyjęło urzędzenia właściwe w chęci wyplenienia go i powstrzymania. Siła też ustanowień, funduszów pobożnych z miłosierdzia królów, możniejszych, duchowieństwa i prywatnych osob, zostało przeznaczonych na poratowanie rozmaitey klasy nieszczęśliwych. Przy nie małej zaś liczbie kościołów były się kształtowały *biura*, czyli dozornictwa miłosierne albo jałmużnicze, zajmujące się rozdzielaniem wsparcia po domach. Ale nie było natenczas we Francyi żadnego systematu jednostaynego ku poratowaniu biedoty i w urzędzeniu pomocy. W Paryżu wprawdzie,

przed r. 1789, pomoce były niezmiernie; kompanije, czyli zborownictwa miłosierne, zjednoczone a utwierdzone przez akta wynikłe z publicznego uposażenia, połączyły się z plebanami w stowarzyszenia, i odwiedzały ubogich, wspomagały a rozdzierały zdobytki uzbierane z jałmużny, kwest i części przychodów kościelnych, na to wyznaczonych: wszelakoż „zapomogi ta-
 „kowe bywały częstokroć źle rozda-
 „wane; były bardzo zastosowane do
 „potrzeb czasowych, bez żadnego pla-
 „nu, bez żadnego prawidła; jedno we-
 „dle stronney przychylności, lub uczuć
 „osobistych: dawano wiele; ale rozdzie-
 „lano nie dobrze: nie było żadnego
 „związku, żadnego zastosowania ró-
 „żnych gałęzi urządzenia pomocy, a
 „chęć osob miłosiernych nader często
 „zawiedziona została (*).”

Takimto był w r. 1789 stan urządzenia pomocy. Zgromadzenie konstytucyjne było, jak powiedziano wyżej, przestraszone następstwami systematu wspierania, jaki przedstawił mu (tak nazwany) komitet żebractwa (*comité de mendicité*). Odłożyło wszelką w tej mierze nowotę i zaleciło przez ustawę z d. 5 listop. 1790, aby posiadłości szpitalne i ubogich dawnymże sposobem i nadal były zarządzane. Konwencya zaś nie poszła za tą rostopnością: śród zamieszek, jakie ją miotaly i zaburzały Francją, ustanowiła ku wspieraniu ubogich organizacją czyli rozrządzenie, którey główne zasady wyczerpnęła z przedstawień komitetu zgromadzenia

(*) Z rapportu P. Camus do rady szpitalów paryzkich, w r. 1805.

konstytucyjnego, tylko nadając im większą jeszcze rozciągłość (*). Dziwne słów nadużycie! dziwna sprzeczność obietnic z wypadkami! właśnie to objawiając, że policzała w rządzie głównych swych powinności *opierać na niewzruszonych zasadach sprawiedliwości i moralności nowe rozrządzenie publicznych pomocy*, konwencya przyłączyła do skarbu, dla sprzedania, dobra szpitalne, fundacye i uposażenia na rzecz ubogich i zniweczyła ustanowy należne pobożności wielu wieków, gwałcąc wraz prawa biedoty i jey dobroczyńców (**). Dopieroż nie wglądając w możność uskutecznienia i bez innych zapewne widoków, jedno aby pochlebiać korzyściom ludu, rozpołożyła zapomogi jakie otrzymywać mieli niedostatni, na tak obszerney skali, iżby przychody skarbowe na to wystarczać nie mogły. Oycowie i matki utrzymujące się z własney pracy, a już obciążone dwóygiem dziećmi, miały do wsparcia prawo dla dzieci, któreby się urodzić jeszcze mia-

(*) W ustawach z d. 19 marca, i 28 czerwca r. 1793, oraz 11 lipca 1794.

(**) Wszakże te wyrażenia złagodzić można, pamiętając na to, o czém i sam autor francuzki, z którego to się wypisuje, na inném wspominał miejscu, w książce wyżej tu zacytowaney str. VI, że we Francyi było zasadą, wedle przedstawienia komitetu zgromadzenia konstytucyjnego, aby wspieranie ubogich i koszt cały na to uważać za dług narodowy, a zatém udzielne k temu fundusze staraniem skarbu utrzymywać, i aby sam też skarb wszelkie potrzeby ubogich zaspakajał: co jednak do ochrony ludu od żebractwa nie posłużyło; a samo takowe przypuszczenie, na pozór nader pochopne, bez względu na tysiączne przeszkody i trudności, i odrębnie uważane ostać się nie może. A. B.

ły. Gospodynie i ich dzieci, których żywił owoc procowitości tylko męża lub oycy, miały prawo do zapomogi, kiedy ten umierał albo postabiał (*): te wspomżenia mogły dochodzić do 80 frankow (153 zł. p.) rocznie na dzieci, a 120 fran. (200 zł. p.) dla gospodyń, i dzieci musiały dostawać aż do lat dwunastu; w tym zaś wieku, t. j. lat 12, miały być oddawane na naukę skarbowym kosztem. Musiał być założony w każdym okręgu (*district*) dom, gdzieby się niewiasty brzemiennie przyymowały dla odbycia pologu, a każda, któraby swoją objawiła brzemienność, miała prawo do wsparcia. Każdy też niedostatni starzec, skoro doczekał lat sześciudziesięciu, powinien był pobierać pensyą, której *maximum* wychodzić mogło na 120 franków. Wedle zaś inszych zaraz rozporządzeń w okręgu każdego pierwiastkowego zebrania (*d'assemblée primaire*) wybierano agencyą (*agence*) czyli zawiadówstwo, złożone ze dwóch mieszkańców każdej gminy dla obeyrzania ubogich, czuwania nad ich wpisem w tabelli wspierawcze, oraz rozdzielania funduszków. Do każdego zawiadówstwa należało przydawać jednego urzędnika zdrowia, który mógł pobierać płacy 500 franków (833 zł. p.) i jedną akuszerkę, któ-

(*) W ostatnim razie chyba z tej miary należałoby zapewne coś takowej uwłaczać ustanowie, że nie bez wyjątku dla wszystkich wdów ze sierotami równie dobrotną być, przynajmniej zaś nie zawsze się w równy ścisłości wykonywać, nie na jednorazowy czas rozciągac była powinna: inaczey bowiem nie razby się wcisnęło nadużycie. B.

ra miała dostawać pewny wziętek za każdą posługę.

W państwie nayspokojniejszém i najwięcey zamożném byloby niepodobną nastarczyć się na wspomżenia rozdawane z taką rozrzutnością; dopieroż można pomyśleć w kraju natenczas nastowanym zewnątrz, a wewnątrznie szarpanym, na czém zeszy tak pompatyczne obietnice: zaledwo rząd mógł posyłać jakieś słabe pomoce do szpitalów i innych miłosierdzia zakładów. A zaś te zakłady pozbawione ze swoich dóbr przychodu, zostały po większey części doprowadzone do naylichszego stanu. Ofiary i wspaniałe poświęcenie się dusz litościwych chyba tylko zdołały wesprzeć i zapewnić chorym lub ubożuchnym jakie takie poratowanie.

Kiedy r. 1796 Francya odetchnęła czas niejaki po okropnych anarchii szalach i jarzmie rozhukanego gminowładztwa, pomysłano o umiarkowaniu zbyteczności jakiey się była dopuściła konwencya, a ustawami d. 7 paźdz. 1796 r. i 10 marca 1797, zalecono, aby dobra należące do szpitalów i zakładów miłosiernych, które nie były jeszcze odpadły, powrócone zostały tymże zakładom; te zaś, które się już sprzedały, aby zastąpiono innemi z majątków narodowych.

W tymże czasie nakazano (prawem z d. 27 listop. 1796 r.) aby się w każdej municypalności złożyło dla wspierania po domówstwach, jedno lub więcej biur dobroczynności (*Bureaux de bienfaisance*) z pięciu członków. Odtąd więc tego biura czyli zawiadownictwa dobroczynności lub miłosierdzia, przyjęły obowiązek urządzania pomocy po mie-

szkaniach: a rozmaite postanowienia i prawidła nadały tylko ich powinnościom i zatrudnieniom pewne ograniczenie i sprostowały co do niektórych punktów organizacyą.

Zródła zaś powierzone ichże zawiadownictwu, a mające służyć ku umiarkowanemu podziałowi zapomogi niedostatnim po domówstwach, są z dóbr, których było i przed rewolucyą podobneż przeznaczenie, a które nie zostały sprzedane, z procentu od zapisów i donatyw na rzecz ubogich, z poborów mieyskich, zysków od wydawanych widowisk i podobnego rodzaju zabaw, ze zbioru przez kollekty, albowi też ofiar miłosierdzia i t. p.

W niektórych departamentach biura te są urządzone wedle kantonów. Jedno się pospolicie ustanawia w mieyscu głównym kantonu, a bywa zasilańm, w rozmaitych gminach swojego wydziału przez biura pomocnicze. W innych zaś departamentach, prefekci porządzali biura miłosierne we wszystkich gminach, gdzie tylko się znajdują dochody na rzecz ubogich.

Merowie (*les maires*) są dziedzicznymi prezydentami biur miłosierdzia. Inni z pięciu członków je składających odmieniają się corocznie w piątej części (*); ale i ciż sami mogą na nowo być wybranymi. Bywają zaś mianowani przez ministra interesów wewnętrznych, po miastach, których merowie mianują się przez króla, a przez pre-

fektów po innych gminach; lecz zawsze na przedstawienie kandydatów od samegoż biura.

Członki biur miłosierdzia nie pobierają żadney płacy. Pozyskiwanie ich przychodów i zakwitowanie wydatków powierza się odbieralnikowi (*receveur*) z pomiędzy nich wybranemu, a którego mianuje minister ze trzech na liście przedstawionych mu przez biuro. Jeżeli przychody znaczne, to odbieralnik czyli podskarbi dostaje placę, i sam składa zakład (*cautionnement*); lecz wielu z nich odbywa bezpłatnie swoje obowiązki.

Odbieralnicy w biurach miłosierdzia muszą corocznie zdawać rachunek z przychodów i wydatków, a te rachunki idą do potwierdzenia prefekta w radzie prefekturalney.

W Paryżu rozkaz królewski z d. 2 m. lipca 1816 r. sprawił znakomite ulepszenie w rozrządzaniu pomocy po domówstwach.

Dwanaście biur miłosierdzia są zajęte, pod przewodnictwem prefekta departamentu *Sekwany*, oraz generalney rady urządzenia szpitalów, rozdzielaniem pomocy po mieszkaniach w rozmaitych okręgach. Każde z nich składa się, 1) mer okręgu, z urodzenia prezydent biura, pomocnicy, pleban parafialny, proboszczowie lub wikaryusze kościołów; 2) dwanastu administratorów, którzy się przez czwartą część odmieniają corocznie, a mianowani przez ministra. Rządcy kościołów protestanckich również do tych biur należą. Każde biuro nadto sobie przybięra liczbę nieoznaczoną wizytatorów na ubogie, oraz dom miłosierdzia: ci się przypuszczają do posiedzeń z głosem dorad-

(*) *Par cinquième*, t. j. corocznie odmienia się z nich piąty: któryto zwyczaj bywa powszechnie we Francyi używanym zmieniać urzędników, nie wszystkich razem, lecz w piątej ich części lub czwartej, *par quart*, i t. p. B.

czym, kiedy zostaną wezwani od biura. Zawiadowca rachunkowy płatny, a obowiązany położyć kaucyą, przydaje się do każdego biura w urzędzie sekretarza - podskarbiego. Wszelki zaś okręg bywa podzielony na dwanaście kwartałów i to pod zawiadownictwem jednego ze członków biura. Komisarze, wizytatorowie i damy miłosierdzia szczegółowie się wyznaczają na każdy kwartał (*quartier*): do obowiązków ich należy przyjmować i przysyłać do biura miłosierdzia prośby ubogich, zbierać i dawać objaśnienia o domagających się pomocy, oraz odwiedzać ubogich wspomaganych dla powzięcia wiadomości o ich sprawowaniu się, użyciu wsparcia im udzielanego, i o stanie ich rodzeństwa. Takim się sposobem wynajdują rozliczne sposoby rozpoznawania prawdziwej biedoty i oznaczenia jej potrzeb, a żądaćby należało, aby się po wszystkich gminach znaczniejszych biura miłosierdzia sprawowały z podobną skwapliwością. Biedni bywają odłączeni do dwóch główniejszych podziałów, t. j. zapomagani rocznie, i dostający wsparcie czasowe. Do pierwszych należą ślepotnicy, paralytycy, nieudolni, starcy nad 65 lat, gospodarze obarczeni drobną dzieciarnią i t. p.; w liczbie drugich są ranieni, chorzy, niewiasty w połogu, albo mamki, sieroty i ci, którym się przytrafia nadzwyczajna i nieprzewidziana przyгода. Prawie zawsze wsparcie dawanem bywa w naturze.

Lecz żadne urządzenie nie oznaczyło, od czasu ustawy z dnia 15 paźd. 1793 r., domówstwa t. j. siedliska dla ubogich na otrzymywanie pomocy. Wedle rzeczoney ustawy, miejsce urodzenia jest miejscem przyrodzonem

dostawania wsparcia, a miejscem urodzenia dla dzieci jest siedlisko, jakie było zwyczajne ich matki, kiedy się urodziły. Można zaś nabyć siedlisko (a zatem i prawa) do otrzymania wsparcia: 1) przebywając tuż przez ciąg roku, poczynawszy ode dnia, w którym się kto zaciągnął do xiąg municypalności; 2) wchodząc w ślub małżeński i tuż mieszkając przez sześć miesięcy; 3) najmując się na usługi u jednego lub więcej mieszkańców przez dwa lata ciągle; 4) zaciągnawszy się pod chorągwie. Te to urządzenia nie zostały upowszechnione; a zaś jest miejsce tu do mniemania, że prawie wszędy poszły w zapomnienie. Krótki pobyt w jakiej gminie bywa zwyczajnie dostatecznym do przywileju na otrzymanie wsparcia od biura miłosierdzia. Merowie jednak mogą odsyłać obcych biedników do ichże gmin, wydając im, na mocy prawa z d. 15 czerwca 1790, pasport, za którym dostają od miasta do miasta, w ciągu drogi, wsparcie trzech *sous* na milę: takowe wspomóżenia z góry się wydają ze skarbnic gminalnych, a zostają policzone na fundusze departamentowe. Administracya wszelkich dołożyła ze siebie starań w celu żniweczenia nadużyć, jakie za sobą wielokrotnie pociąga wydawanie tychto zapomóżen: jednak się jej nie udało w tém całkowicie. Ależ owe zapomóżenia wskazują niejako sposob odsyłania do właściwego siedliska żebraków, znajdujących się w obcej gminie; a ich skasowanie przyczyniłoby zapewne więcej niedogodności, niżeli nadużycia do jakich mogą dać pochop.

Wyłożywszy systemat urządzenia pomocy publicznych w Anglii i Francyi,

wypadaloby przedstawić porównanie liczby ubogich, oraz kosztów użytych na ich poratowanie w obu rzeczonych krajach. Ogólniejszą przynajmniej położymy tu paralelę.

A). W Anglii, wedle wypadku z rachunków przysyłanych od 10,595 parafii i 4,047 innych miejsc, gmin, miasteczek i dworów, które nadesłały do komitetu rozpoznawczego swoje spisy oddzielnie od swoich parafii, liczba osób wspomaganych *zwyczajnie* tak wewnątrz, jako i zewnątrz domów roboczych, wzięta w średniej mierze ze trzech lat, 1815—15, w każdym jest 516,965.

Zapomaganých zaś przypadkowie 425,665.

W ogóle osób 940,626.

Lecz w tej się liczbie nie obemyją dzieci, których rodzice osobne zewnątrz domów roboczych dostają wsparcie: do tej liczby policzone dzieci, powiększyłyby ją przynajmniej o połowę. Gdy zaś ludność Anglii i kraju Gallów, wedle wypadków rewizyji złożonych w parlamencie w r. 1811 okazała się 10,150,615 głów; liczba więc osób wspieranych za pomocą tacy czyli opłaty na rzecz ubogich, wypada prawie $9\frac{1}{4}$ na 100, a rachując ludności, w okrągłej liczbie, tylko na 10 milionów głów, będzie stosunek 14 do 100, czyli blisko 1 do 7.

Srednia miara kosztów użytych na utrzymanie wyrażonej liczby 940,626 ubogich, przez ciąg trzech lat 1815—15, w każdym wynosiła, oprócz innych k temu przywiązanych, rozlicznych wydatków, na 6,152,719 funt. sterl., 4 szyl., 1 d. $\frac{3}{4}$: z kąd wypada na jedną utrzymywaną osobę 6 funt. st. 10 sz. 6 d. $\frac{1}{2}$, t. j. blisko 250 zł. pol.; a policzywszy

do liczby ubogich, wyżej tu dopiero wyrażonej; jeszcze i dzieci; jaka razem, okrągło rachując, wynosi 1,400,000 wspomaganych albo opatrywanych osob, wypadnie na jedną blisko 167 zł. pol. rocznie.

Uwaga 1. Do wspomnionéj summy na utrzymanie ubogich, przydać jeszcze należy kosztu główniejsze w samym administrowaniu, biorąc je w średnim rachunku ze trzech lat 1815—15, w każdym z tychże lat poniesione, a w szczególności:

Na ściganie, odsyłanie ubogich, oraz płacę dla posługujących urzędników parafjalnych 527,579 f. st.

Srednia miara kosztów użytych na wydatki dla milicyi 180,057 —

Srednia miara wydatków na inne rozmaitego rodzaju potrzeby 1,655,162 —

Całkowity takowy wydatek w potrzebie utrzymywania ubogich wynosi 2,162,798 f. s.

Dodając do tego ilość na samo utrzymanie ubogich w roku jednym potrzebną 6,152,719 —

ogół wypada 8,295,517 f. s.
t. j. blisko 351,820,680 zł. pol.

2. Srednia ilość przychodu na rzecz ubogich, a to za pomocą tacy czyli podatku, przez ciąg trzech lat wspomnionych, była prawie 8,168,340 f. st. 13 szyl. 9. d. $\frac{3}{4}$. W stosunku więc do ludności przypada na głowę takowego podatku $16\frac{1}{2}$ szylinga (*); wychodzi zaś na 5 szyl., 1 d. $\frac{3}{4}$, biorąc

(*) Szyling ang. waży 2 zł. pol.

stosunek do jednego funta sterl. przychodu, w porównaniu do całkowitej summy, 51,898,423. f. st. i 2 szyl. 6 d. $\frac{1}{2}$, z podatków od majątności, jak to było w r. 1815.

3. Powierzchnia Anglii i kraju Gallów, wedle ostatnich sprawdzeń, jest 57,960 mil kwadrat. (ang.) czyli 37,094,400 akrów (*): ztąd liczba średnia mieszkańców, na każdą milę kwadr., zajmującą 640 akrów, jest 175.
4. Cztery tysiące i dziewięćdziesiąt cztery parafii wraz z innymi okręgami, utrzymują większą część swoich ubogich po domach roboczych: ludność we wszystkich tego rodzaju domach, wyrachowana w średniej liczbie na każdy ze trzech 1813—15 lat, docho- dzi 93,142 osob.
5. Największa część ludności w kraju Gallów i Anglii zajęta jest handlem i rzemiosłami: wyrachowano, że 770,199 rodziny zatrudnia się rolnictwem; 959,632 handlarstwem, w rękodzielniach i rzemieślnictwach; liczą nadto 413,316 innych rodzeństw (**).

B) We Francji jeszcze nie pozbiera- no podobnych szczegółów, tyjących się stanu biedoty; lecz ten daleko mniej smutnym być musi, niżeli w Anglii (**).

Komitet żebraczy, t. j. dla rozpo- znania żebractwa (*Comité de mendicité*),

(*) *An acre of land*, akr ziemi, miara angielska powierzchni, zajmująca prawie tyle, ile francuzki *arpent*, a litewski *morg*.

(**) Poprzedzające tu rachunki, jeśli tylko potrafił je należycie rozmiarować, znajdują się w drobniejszych szczegółach, na str. 157 i nast. książki wyżej tu zacyto- wanej, z której się cały niniejszy wyjątek dał zebrać A. B.

(***) Mianowicie z przyczyn wspomnianych wyżej na str. 157.

ustanowiony od zgromadzenia konstytu- cyjnego, w swoich rapportach r. 1790, naznaczał ledwo w części dwadziestey stosunek liczby ubogich względem lu- dności. Takowy stosunek zdaje się na- der zmniejszonym. Albowiem w Pa- ryżu, liczba biednych, zapomaganych przez zawiadownictwa miłosierne (*bureaux de ch.*), w r. 1813 wynosiła do 102,806 osob licząc w to i dzieci. Za- tęp, na ludność 713,000, mniej wię- cey, jaką obemyje miasto Paryż, ta ilość ubogich jest w stosunku jak 1 do 7. Ależ wraz nie należy brać takowy stosunek za nieodmienny w całej Fran- cyi: gdyż zazwyczaj liczba niedosta- tnych daleko znacznieszą bywa po mia- stach wielkich, a tym bardziey w sto- licy, zapewne też nie wypadnie kładź większego stosunku liczby ubogich we Francji nad część dziesiątą lub 12 względnie do ludności.

Całkowitość kosztów, na zapomogi po domówstwach, w Paryżu poniesio- nych przez administracyą szpitalów, w ciągu roku 1813, wynosiła naokoło 1,400,000 franków (na 2,333,334 blisko zł. pol.): rozdzielając na liczbę 102,806 biednych; wychodzi po 14 frank. († 23 zł. p.) na ubogiego. Widzieliśmy zaś tu wyżej, iż w Anglii, średni wydatek na każdego ubogiego wynosił do 167 zł. pol.

Wydatkowania na tenże przedmiot po prowincjach są, bez wątpienia, je- szcze mniej znaczne, niż w Paryżu: ztąd wynika wnioskowanie, że koszt na u- trzymanie ubogich jest nieskończenie mniejszym we Francji niżeli Anglii.

Bez wątpienia też, niniejsze admi- nistracyi publicznych wspomnień roz- porządzenie we Francji, może być je-

szcze udoskonalonem pod wielu względami. Mnogie wprawdzie są gminy nie mające biur miłosierdzia; w innych, te się biura sprawują z gorliwością niepochwalaną, albowi też ledwo mogą obracać fundusze cale niewystarczające k poratowaniu biédnoty. Systematu jednak zasady są wyśmienite: biura miłosierdzia mają w swojej organizacyi nie mało zasobów, których korzystném dopełnieniem i sprawdzeniem komitet Izby niższej zajął się był we względzie urządzania ubogich.

Wybierani na członków przy biurach miłosierdzia z pomiędzy mieszkańców największego szacunku i poważenia w każdej gminie, pod przewodnictwem pierwszego municypalności urzędnika, odnawiając się tylko przez część piątą (*par cinquième*) na własneż przedstawienie, a zostając w obowiązkach przynajmniej przez ciąg lat pięciu, mając wraz do pomocy w swoich zatrudnieniach agenta czyli pełnomocnika odpowiedzialnego, muszą być w dostateczney sposobności rozpoznania potrzeb ubóstwa, oraz k poratowaniu najsukteczniejszych środków. Jeśliby administracye takowe były powszechniey urzędzone, jeśliby ich gorliwość została więcej ożywioną a lepiej skierowaną, jeśliby się wyższa władza zechciała przyczynić do podpomoczenia, w przypadkach nieuchronnych, niedostatkowi ich źródeł; spełniłyby one całkowicie swoje przeznaczenie.

Zbliża się tedy Francya, po ukojeniu ran mnogich, do czasu, w którym Rząd ma się znaleźć swobodniejszym od utrudzeń we wszystkich oddziałach swego stérowania; usiłować jedno nie przestanie, i znajdzie w tém łatwość,

aby wyprowadzić, w rozporządzeniu wspomoczeń publicznych, ulepszenia skuteczne na osłodzenie losu cierpiętliwej klasy ludu, a to bez przyczynienia drugim klassom zbytniego ciężaru.

*

*

Kogoż nie ożywia^{*} pocieszający głos nadziei? któżby też nie życzył swojej oyczyźnie słodkiego pokoju, błogiej swobody i szczęścia? to zaś rychley i wesely rozkwita zapewne w ten czas, kiedy o nie gorliwi ziomkowie tchną żądzą zobopólnego dobra, a kiedy rana i cierpienie bliźniego wszystkich równie dotyka. Niewątpliwych tyle mamy, nawet i codziennych dowodów, że przodków naszych obchodził los ubożuchnego ludu; zapomagali, wspierali biédnotę wszelkiego rodzaju, nadawali fundusze, z których i dopiero jeszcze nie mała potrzebujących liczba korzysta: pewna, że i w obecnym czasie litość nad cierpiącymi łatwy wstęp miéwa do serc czułych, a nie jedna ręka szlachetna szczodroty płaszczem nie raz okrywa, lub gorliwością, rozważą i doświadczeniem kierowana, wskazuje przynajmniej i toruje ciernistą drogę na tym podole nie jednemu biédnikowi, lub nieświadomemu błędziocielowi. Ależ ogólney dobroczynności ustanowy na ziemi polskiej są tylko wieloczasowe i kilkomieyscowe; nie mamy przykładów ni pomocy, z którychby obraz i stan dobroczynności było można przedstawić do maślodowania i doskonalenia. Podpada zaś to wielkiej wątpliwości, abyśmy się nie zawodzili, że stosunek wiérutnych ubogich do całkowitéy liczby mieszkańców jest w naszych prowincyach mniejszym, od stosunku takiegoż we Francyi lub Anglii. Po obszernéy przestrzeni rozsy-

pane żebractwo, w pocieszającym może nas utrzymywać błędnie, albo raczej sami nie lubimy na myśl sobie przywodzić tego ciężaru, jaki znosić każdy pracowity musi mieszkaniem, nawet i ze względu nieoznaczonych i niepewnych sposobów utrzymywania prawdziwych, równie jak zmyślonych żebraków. To właśnie powinno dawać pochop do zarzżenia w więzę zagranicznej dobroczynności, te mnie też zachęciło do przedłożenia poprzedzających dwu artykułów o Francyi i Anglii, pod względem urzędzenia w obu tych świetnych krajach pomocy biédności. Dobrą chęć i życzliwość zasługują na przyjęcie. A zaś tysiąckroć szczęśliwy, komu, oprócz szlachetnej skłonności, wystarcza zasobów, i kto ma łatwą zręczność, wpływ i zdolność podźwignienia z upadku cierpiętniwej braci, i pocieszania jej frakunków. *Felix, cui hominum levare mala contigit.*

Wiktor Alexander BOHATKIEWICZ.

POSTRZEŻENIA O WIĘZIENIACH w SZWAYCARYI PRZEZ F. KUNNINGHAM. Ciąg 2gi.
Ob. wyżej str. 84.

1. Z D R O W I E.

Pokarm. Uważając pokarm pod względem zdrowia, widziałem wszędzie najlepszego gatunku. Porcyą zwyczajną półtora funta chleba, i więcey lub mniej supy: w niektórych więzieniach dają mięso (*). Zwiedzałem jedno, gdzie

(*) P. Villarme, w dziele pod tytułem: *Les prisons telles qu'elles sont, et telles qu'elles devraient être*, mówi na kar. 47. „Są-

porcyą chleba była po półtrzecia funta; tym sposobem więźniowie przedawali chleb, dla kupienia sobie mięsa. Wszedłszy znalazłem krzątających się koło zabicia barana, częścią tym sposobem, częścią z zarobku pracy kupionego. Jednakże, gdy już ten jest zamiar zarządzających więzieniami, czy nie byłoby przywoiciej, aby się to działo w sposób składniejszy? czyż nie należałoby obawiać się, aby się to nie działo przeciw mądrości i sprawiedliwości? za cóż, gdy wielu innych na świecie, cierpi niedostatek co do istotnych potrzeb, więźniowie używać mają do zbytku?

Znalazłem wiele więzień, gdzie izby nie były przewietrzane, z przyczyny niedostatku ciągu powietrza: w innych nie dano nawet okienek u drzwi, tak potrzebnych; wiele turem, gdzie zamkają wielkich zbrodniarzy, albo tych co się nie chcą przyznawać, są okropne ze względu na zdrowość, i więźniowie, którzy przez dłuższy czas w nich przebywają, wystawiani są przynajmniej na niebezpieczeństwo utraty zdrowia: nie należałoby zaś zostawiać im samym sposobów przewietrzania: bo najczęściej tego zaniedbują, a razem należałoby się starać, aby się mogli usuwać od zbytecznego ciągu wiatru.

Nieochędztwo. Nieraz byłem mocno uderzony wielkim nieochędztwem więzień. Część zamieszкана przez wiel-

dę, że porcyą chleba zwyczajną powinna być 28 do 30 uncyy dla mężczyzn. Towarzystwo medyczne paryżkie wniosło w swoim raporcie w r. 1791, że chleba dawać należy dla każdego więźnia do dwóch funtów.

kich zbrodniarzy jest prawie zupełnie w tym względzie zaniedbana, i w ogólności bardzo lekce ważą odmianę słomy po wyjściu więźnia, i szarowanie podłogi. W Anglii w więzieniach dobrze urządzonych, latem dwa razy na tydzień myją podłogi, zimą raz tylko, i to jest jedyny sposób przeszkodzenia mnożeniu się brudu, którego pewne gatunki najłatwiej się w piasku rozmnażają.

Zdarzyło mi się, że wychodząc z jednego więzienia musiałem zupełnie się rozbierać, i przewietrzać moje odzienie. Życzyćby należało, aby izby więźniów były utrzymywane zawsze w największym porządku i ochędóztwie, w takim, do jakiegoby chcieli przyprowadzić te chaty, w których więźniowie mają mieszkać po swém uwolnieniu z więzień.

Bardzo ważną jest rzeczą przyuczać ich do ochędóztwa, i tym bardziej o to się starać potrzeba, im więcej oni z przyrodzenia swojego od tego stronią. Daleko łatwiej ułożyć ich do tego podczas więzienia, niżli gdy będą na wolności (*). Pobielenie więzień

(*) Nie powiem tu o skutkach jakie sprawuje na duszy przyzwyczajenie się do ochędóztwa. Dostyc tylko tej uwagi, że w rzeczy zdrowia, co przepisuje medycyna, też samo przepisuje moralność, i że w tym razie równie jak w innym każdym, przepisy jednej i drugiej są też same. Bądź więc, że działanie umiarkowane kąpień ciepłych, naprawia nieład systemu nerwowego, i czyni bardziej giętkim umysł, równie jak ciało, przytępia namiętności i hamuje zapędy woli; bądź że czucie dobrego bytu, jakie sprawuje w nas nałogowe ochędóztwo, otwierając oczy na to, co występki ma obrzydliwe, stopniami nienawisć ku niemu rodzi, i usposabia przez to duszę, do wydania mu walki: nie mo-

wplywa bardzo do ich ochędóztwa, i to może się wykonać z małym kosztem przez samychże więźniów, i powtórzyć dwa razy do roku. Należy oddalać z izb, z korytarzów i z podworza, wszystko, co przeszkadza ochędóztwu, jakoto: psy i wszelkie zwierzęta, sprawujące nieochędóztwo.

Między najważniejszymi okolicznościami, służącemi do zdrowia więźniów, jest *ćwiczenie*. Budowa więzney części więzień szwajcarskich zupełnie ich tego pozbawia: stan kobiet zdawał mi się w tym względzie smutniejszy, niżli mężczyzn; widziałem, jak musiały pracować ciągle przez godzin 12 siedząc na jednem miejscu, bez żadnego innego ruchu, oprócz przeyscia od stołu, do izby spania, i z niey znowu do stołu, i przeyscia w niedzielę dwa razy po dziedzińcu, idąc do kościoła i powracając: mało przeto byłem zdziwiony, postrzegając więźniów cerę słabą i chorowitą, i słysząc, że w roku zeszłym umarło w stosunku 14 na stu.

Infirmarye w ogólności zdały mi się nie dostyc być oddalone od reszty więzienia, ani dostatecznie przewietrzane. Dobre jednak urządzenie, co do utrzymania zdrowia, powinno być największej wagi: albowiem pomimo to, że rodzaj życia więźniów przed ich uwięzieniem był częstokroć niezdrowy, więcej go jednak doświadczają przez zamknięcie, który stan tak przeciwny jest ich przyrodzeniu, zwłaszcza, że ogoloceni ze sposobów ratowania się, jakie

zna zaprzeczyć, że wszędzie gdzie człowiek zabrał smak do ochędóztwa, zaraz zdaje się poczuł doskonałą godność swojego przyrodzenia, i poddał się chętniej pod jarzmo powinności i rozumu.

mieli zostając na wolności; potrzebują więc aby ciągle nad nimi czuwano z tego względu, i udzielano pomocy lekarskiej. Jest jednak w Szwajcaryi mniej chorych niżliby się kto spodziewał, patrząc na taki stan więzień, i na małą ostrożność dawaną około zdrowia; ale wątpić nie można, aby się jeszcze ta liczba bez wielkich wydatków i bez wielkiej trudności zmniejszyła nie mogła.

2. P O D Z I A Ł.

Chcę tu mówić o podziale mieszkania, któryby pozwalał czynić podział więźniów, czyli ich klasyfikacją, wedle natury występków, wieku, i wedle sposobów możliwości szkodzenia jednych drugim. Łatwo pojąć się daje, ile komunikacye między więźniami mogą być niebezpieczne, i bardziej jeszcze utwierdza się to przekonanie rozważając, że większa część tych, co się znajdują w więzieniach, zwyczajnie wyćwiczeni są we wszystkich sztukach i wszelkiej praktyce występku, i że wszyscy chciwi są nauczyć się tego, czego nie umieją w tym względzie. Bardzo mało jednak dawano uwagi na ten przedmiot, i więzienia w Szwajcaryi żadney prawie klasyfikacyi nie przypuszczają. Znalazłem w jednym z nich dziewczynę interesującej urody, 19 lat mającą i skazaną na czteromiesięczne więzienie za kradzież, mieszkała w jedney izbie razem z kobietami nayszepszszymi: nie było to pierwszą dla niej pokutą, i jeżeli można tworzyć domysły z rozmaitych okoliczności, nie będzie to ostatnią. Naprzeciw i bez innego podziału, oprócz ciasnego przeyscia, zamknięta była niewiasta pomie-

szanie cierpiąca, która wydawała krzyki przerażające dla uszu uwiezionych.

Możnaby przytoczyć wiele przykładów takich więźniów, którzy przez komunikacją z innymi, odważyli się na zbrodnie, o jakich wprzód i wyobrażenia nie mieli. Wszyscy zaś przynajmniej przestają wstydzić się swojej zbrodni, obcując z zepsutszymi od siebie.

Stan wielkiej części więzień nie pozwala bynajmniej więźniowi, żadnego sposobu uchylecia się na ustronie, dla zebrania ducha i dopełnienia obowiązków pobożności. Dalszy atoli ciąg tego dzieła pokaże, że skutki samotności są wszędzie równie pożyteczne, i że im więcey oddzielanie więźniów jest doskonałe, tym mniej ich namiętności będą obudzane, tym mniej mieć będą odwagi trwania w swoich nierządach.

3. D O Z O R.

Przez dozór więźniów, chcę rozumieć tę czuność w kaźdey chwili rozciągającą się na ich postępkę, na ich rozmowy, i że tak powiem, na przedmioty nałogowe ich myśli; czuność, która nastęrcza dozórcey, doskonałą znajomość moralnego stanu więźnia, i stawia go w możności przeszkodzenia, aby się nie wylał na poruszenie namiętności występnych, na które jest wystawiony. Przekonano się, że czuność takowa była zawsze nayszepszym środkiem do przeszkodzenia ucieczce, i wszędzie, gdzie tylko była ze starannością postrzegana, kadydany stały się niepotrzebnymi. Dozór powinien się zachowywać nie tylko nad wszystkimi więźniami, lecz i nad urzędnikami więzień. Ta bacznosc tym bardziej jest potrze-

ba, gdy niewiasty mają za dozorców, mężczyzn; potrzebna także jest we wszystkich zdarzeniach, gdyż częste obcowanie z dozorcą równie może mieć na więźniów wpływ najsmutniejszy, jak najzbawienniejszy. Dozor także mieć należy nad odźwiernymi: wreszcie, ile można, należy urządzić tę czynność dozorców jednych nad drugimi wzajemną, i więźniów między sobą. Jest prawie nieużyteczna przydawać, że czynność tego rodzaju, nie znajduje się w żadnym więzieniu szwajcarskiem: budowa naganna czyni ją niepodobną, w wielkiej części, w innych jest prawie zupełnie zaniedbana: i tam gdzie jest podobną, jest zawsze tak trudną, że żadnego szczegółowego postrzeżenia czynić nie dopuszcza.

(Ciąg 3ci nastąpi.)

O ŻYCIU *Hermana Augusta Franke* ZAŁOZYCIELADOMU NAUKOWO-SIEROCEGO w HALI, z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych. Przełożył *Xiądz Arseni Chrolkiewicz K. F.*

(Od roku 1409 kwitnął już uniwersytet lipski, kiedy o mil 5 w Hali, elektor brandeburski Fryderyk II, Wilhelm nazwany wielkim elektorem, rzucił w roku 1644 pierwsze fundamenta nowego uniwersytetu. Pomimo taką bliskość tych dwóch uniwersytetów, żadnemu z nich nie zbywało na uczniach, i późniejszy w krótkim czasie stanął w rzędzie najzawołanych szkół tego rodzaju. Do wzniesienia zaś jego i do następnego utrzymania w stanie nader świetnym, nic zapewne tak wiele się nie przyczyniło, jak dom sierocy (*Waisenhaus, Orphano-*

trophium), przeznaczony do udzielania sierotom i niedostatnich rodziców dzieciom płci obojey, opatrzenia, pomocy i przewodnictwa, do rozlicznych nauk, sztuk i rzemiosł. Zakład ten z małych zaczął się początków, ale wielkie pożytki jakie przyniósł dla kraju, i sława jego rozszerzona nie tylko w Europie, lecz nawet w najodleglejszych stronach innej części świata, sprawiły wzrost jego ogromnym, i do przyłożenia się zachęciły nie tylko krajowych ale i zagranicznych oświeconych filantropów. Sam przemysł różnych rękodziel w tym zakładzie z naukami połączony, nie małym jemu stał się zasiłkiem, a podając rękę oświecającej się młodzieży, już w zarobku już w nauczaniu zyskownego talentu, przyczynił się do pomnożenia ogółu dostatków krajowych, wprowadzając z za granicy pieniądze za wyrobione produkta i różne mechaniczne narzędzia. Mnóstwo sporządzają tam rzeczy, należących mianowicie do naukowych pomocy. U nas nawet wiele rozchodzi się xiąg drukowanych w domu sierocym halskim, wiele innych artykułów i robot mechanicznych: dawniej stamtąd najwięcej sprowadzano do nas preparata farmaceutyczne, a sztucce geometryczne, mianowicie używane po szkołach, prawie wyłącznie stamtąd i teraz jeszcze otrzymujemy, I my zatem wspomagamy w niejaki sposób ten zakład, który powstał i urosł, więcej pobożnością, mądrością i oświeconym patryotyzmem, a niżeli nadzwyczajnymi ofiarami z majątków. Jest on wzorem takiego sposobu udzielania pomocy

niedostatnim bliźnim, co za jeden grosz jałmużny partykularney, stokrotne całemu krajowi przynosi zyski, w pomnażaniu ogólnych jego dostatków, oświecenia i chwały. Obyśmy zaczęli kiedykolwiek zastanawiać się gruntownie nad możliwością naśladowania takich przykładów! znalazłaby się może i w nas odwaga do podobnych przedsięwzięć.

O domie naukowo-sierocym hallskim i o zakładach z nim połączonych, bardzo wiele i w różnych czasach xiąg wydano: a w roku 1799 z powodu obchodzenia stoletniej pamiątki jego założenia, uczeni, Panowie *Schulze, Knapp i Niemeyer*, dla dorywczyey informacyi tak cudzoziemców, Hałę odwiedzających, jako i tych osob wszystkich, co ogólnie tylko o nim chcą wiedzieć, wydali krótkie, lecz cale dokładne, opisanie tego sławnego instytutu, pod tytułem: *Beschreibung des Hallischen Waisenhauses und der übrigen damit verbundenen Frankischen Stiftungen nebst der Geschichte ihres ersten Jahrhunderts in 8 str. 214.* Do tego przyłączone są ryciny, przedstawujące, portret założyciela, grobowy wspaniały pomnik wzniesiony mu r. 1788 na ozdobnym placu służącym do cwiczeń gimnastycznych, front główney części domu czyli ogromnego pałacu sierocego o trzech piętrach, prócz dolnych mieszkań, widok frontowy tegoż pałacu w połączeniu ze skrzydłami, widok pedagogium, w którym sposobi się młodzież do wyższych powołań, plan całego zabudowania z ogrodami i sadami, oraz widok pałacu ze strony południowej wychodzący na Hałę.

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

Z tego opisania, które w części przełożone na język francuzki i umieszczone w *Recueil de Mémoires sur les établissemens d'humanité* z polecenia rządowej zwierzchności we Francyi, ogłoszonym przez Pana *Ad. Duquesnoy*, wyjęta jest następująca wiadomość tak o życiu Hermana Augusta Franke, jakoteż i o jego zakładach, sięgających dobroczynnością swoją do obu Indyy i do Chin nawet, z pożytkiem i chwałą własnego kraju.)

I. *Młodość i pierwiastkowe zatrudnienia założyciela, od przybycia do Hali.*

August Herman FRANKE (Francke) urodził się w Lubece roku 1665 d. 22 marca v. s. Oyciec jego Jan Franke, doktor prawa, był wtedy syndykiem tameczney kapituły, a w roku 1666 przeniósł się na radcę nadwornego i sprawiedliwości do Gota. Po matce był August wnukiem znakomitego senatora lubeckiego, Dawida Gloxin, i spowinowacony z familią Szabellów, posiadającą niemałe *stipendium*, które w późniejszym czasie wielką mu było do nauk pomocą. Miał naprzód prywatnych nauczycieli w domu, potem brał wyższe nauki w gimnazyum gotayskiem, gdzie dla nadzwyczajnych postępów, w trzynastym roku policzony w rzędzie wybranych (*Selectaner*), a w czternastym uznany został za usposobionego do akademii, mimo przeciwny zwyczaj, gdy szkoły niższe nie tak rychło wtedy kończono jak teraz. Udał się zatem w r. 1679 do blizkiego uniwersytetu do Erfurtu, gdzie dawny jeden przyjaciel jego oycy dawał mu prywatne lekcyje języków i filozofii: ale w tymże samym ro-

ku przeniósł się do Kiel, dla korzystania ze wspomnianego stypendium szabelowskiej rodziny. Mieszkał tam trzy lata, i zajmował się jedynie metafizyką i filozofią moralną, przykładając się do jednej i drugiej, ile ich związek z teologią czynił mu je potrzebnymi. Słuchał kursów fizyki i historii naturalnej, wykładanych przez *Morhafa*, najsławniejszego w owym czasie profesora; nie zaniedbując atoli teologii, wiele w tym przedmiocie słuchał i czytał, i starał się doskonalic w sztuce kaznodziejskiej. Wszelakoż nie znajdował w Kiel by najmniejszej zręczności do uczynienia postępu w językach orientalnych. Dla tego, po trzech latach przeniósł się do Hamburga, do uczonego *Esra Ed-zardi*, który tam dawał lekcye języka hebrajskiego: ale po dwóch miesiącach, interesa rodziny powołały go do Gota, gdzie przez półtora roka u krewnych zabawie musiał. Ta przerwa nie była straconą dla jego prac naukowych. Przeczytał kilka razy Biblią w języku hebrajskim, przebiegł na nowo wszystko, czego się wprzód uczył w uniwersytecie, uporządkował swe wiadomości, i mocniej przyłożył się do języków francuzkiego i angielskiego. W tym czasie trafiło się, że jeden z przykładających się do teologii, który miał się dostatnie, żądał mieć towarzysza domowego, coby mógł doskonalic go w hebrajszczyźnie. Franke przyjął wezwanie, i udał się tam około Wielkiej Nocy r. 1684. Posuwał dalej swoję własną naukę; i ćwiczył się oprócz tego w językach francuzkim, angielskim i włoskim, któremi miał zręczność codzienn rozmawiać. W roku 1685 został magistrem, otrzymał habilitacyą (wolność uczenia), i rozpoczął lekeyą, która

wiele miała słuchaczów. Naybardziej jednak zajmował kurs filobibliczny (*collegium philobiblicum*), który z jednej strony przyczynił mu wiele wziętości, a z drugiej obudził zazdrość... W roku 1687 ofiarowano mu znowu stypendium szabelowskie; ale ówczesny kollator tego stypendium, doktor *Gloxin* w Lubecie, oświadczył życzenie, ażeby szukał innej zręczności do zrobienia postępu w teologii, i radził mu udać się do Luneburga, dla korzystania tam z nauk superintendenta *Sandhagena*, mianowicie w exegiece. Z Luneburga znowu na czas krótki przeniósł się w roku 1688 do Hamburga, i od kollatora stypendium, otrzymał nowe pozwolenie, obrać sobie którykolwiek uniwersytet dla dalszego ćwiczenia. Obrął więc jeszcze raz lipski, w zamiarze kontynuowania uprzednich kursów, ale wstąpił pierwiej do Drezna, gdzie przykład i nauki pierwszego kaznodziei elektorsko-nadwornego *Spenera*, utwierdziły go w przekonaniu, że więcey ważyć należy moralność chrześcijańską, stosowaną do uczynków, a niżeli scholastyczne spekulacye. W Lipsku potem kontynuował swój dawniejszy kurs filobibliczny, ale im większa była jego wziętość, tym dotkliwszych doświadczać przyszło nieprzyjemności. Następnie śmierć krewnego, doktora *Gloxin*, przymusiła go w roku 1689 udać się do Lubeki. Miał zamiar, po ukończeniu interesów wrócić do Lipska; lecz inaczej postąpił otrzymawszy wezwanie na gościnnego kaznodzieję do Erfurtu, gdzie potem wybrany został dyakonem kościoła poaugustyańskiego. Tu znaleźli się wnet nieukontentowani, którzy z powodu lipskich zarzutów o duchu nowatorstwa,

szkodzić mu chcieli: wszakże na ten raz zamiary ich zostały bezskutecznymi... Poźniej atoli przez różne tajemne insynuacje tyle dokazano, że przyszedł rozkaz elektorski do magistratu, ażeby Franke był z urzędu złożony i oddalony z miasta. Jakożkolwiek to rozporządzenie było niesprawiedliwem, przecież rada miejska stosowne do rzezonego rozkazu uczyniła na dniu 18 września 1691 postanowienie. Był mu uległym, ale w piśmie do magistratu z wielką skromnością i swobodą, przedstawił całą niesłuszność postępowania względem siebie. Uczniowie szkolni i obywatele, na kolanach błagali naczelnika miasta o zatrzymanie Frankego: lecz ta gorliwość przyprawiła niektórych o więzienie.

Opuścił zatem Franke d. 27 września 1691 Erfurt, po dwuletnim niespełna w nim pobycie, i udał się prosto do swojej matki i siostry do Gota. Sława jego nauki i poczciwości, tak się już była rozeszła, że panujący książęta ubiegali się o sprowadzenie go do swoich krajów. Nad wszystkie atoli inne przeniósł on wezwanie dworu elektorsko-brandeburskiego, które otrzymał wtedy właśnie, kiedy mu nakazywano we dwa dni ustępować z Erfurtu. We dwa miesiące zdeterminował się na przeniesienie się do Hali.

W tym właśnie czasie z wielką gorliwością krzątano się około urządzenia nowego jeszcze wtedy uniwersytetu halskiego. Spener, z Drezna także wypchnięty, a proboszczem i radcą konsystoryalnym uczyniony w Berlinie, użył tej okoliczności do zaprowadzenia nauk teologicznych w kraju brandeburskim. Na jego przedstawienie, dotychczasoso-

wy senior w Erfurcie *Breithaupt*, sprowadzony był do Hali, na urząd rady konsystorza magdeburgskiego, oraz na profesora teologii i dyrektora teologicznego seminarium: a zaś Franke na dniu 22 grudnia 1691 mianowany profesorem języków greckiego i orientalnych, otrzymał wkrótce zawakowaną pastorią w *Glauchau*, amtowem miasteczku przy Hali, zależącą od kollacyi rządowej. Przybył zatem do Hali d. 7 stycznia 1692, w lutym objął urząd pastora i około Wielkiej Nocy otworzył akademickie lekcye.

(Ciąg nastąpi.)

DOBROCZYNNOSĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

O PRZYMIOTACH I DZIEŁACH DOBROCZYNNYCH
STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO króla polskiego, *książęcia lotaryńskiego*.

Stanisław Leszczyński syn *Rafała* generała wielko-polskiego i podskarbiego koronnego, był dziwnym igrzyskiem fortuny: a na przemiany doznając niespodziewanego szczęścia i największych przeciwności, zawsze zachował umysł spokojny, i statecznie okazał się człowiekiem najsławniejszym i dobroczynnym. O nim przeto właściwie jak o nim, niewypada mówić w *Dziejach dobroczynności*.

Urodzony we Lwowie roku 1677 d. 20 października. Odebrał staranne wychowanie i odziedziczył po rodzicach wielki majątek, który bardziej jeszcze powiększył przez zaślubienie *Katarzyny Opalińskiej* córki *jedynaczki kasztelana poznańskiego*. W roku 1704, za sprawą *Karola XII* króla szwedzkiego,

został królem polskim. Po sławney klęsce Karola, d. 8 lipca r. 1709 pod Pułtawą, utracił koronę i majątek własny. Później przez czas niejaki więzien przy protektorze swoim Karolu u Turków, następnie siedział na księztwie Dwóch Mostów, od tegoż protektora do czasu udzieloném: a po śmierci Karola, zdarzoney roku 1718 d. 11 grudnia, tułacząc, bez majątku, przyjaciół i oyczyzny, schronił się do Weissemburga we Francyi, gdzie doczekał wielkiej odmiany losu, bo król francuzki Ludwik XV, w roku 1725 zaślubił jego córkę Maryą. W lat osiem powrócił do Polski, i wybrany powtórnie królem, znowu się nie utrzymał, a obłożony we Gdańsku od wojsk rossyjskich i saskich, za ledwo przemyślem posła francuzkiego, przebrany za wieśniaka, sam jeden umknąć potrafił. Skutkiem wynikły potem stąd wojny między Austryą i Francją, otrzymał, przy zachowaniu tytułu królewskiego, dożywotnie księstwo Lotaryngii i Baru, które po jego śmierci, przypadły d. 25 lutego 1766, wcielono do Francyi. Tu przez lat blisko trzydzieści używał spokoyności i prawdziwego szczęścia, ponieważ i mógł i robił wielu szczęśliwymi. Dwór jego w Nansy (Nancy) świetny był wyborem osób uczonych i cnotliwych. Łączył w sobie pobożność chrześcijańską z wysokim szacunkiem i niezmordowaną opieką talentów. Wolter w przeciwnych przygodach życia tu znajdował schronienie, i najsłodsze chwile przepędzał, a wielkie cnoty jego w dziełach swoich uwielbił. Jezuici, przed powszechną jeszcze kassatą z Francyi wygnani, tu byli przytuleni i wspar-

ci (*). Poddani czcili go i kochali jak oycę, a głos powszechny oświeconey Europy, przyznał mu tytuł filozofa dobroczynnego (*philosophe bienfaisant*).

Miał lat 89 i nayszczerstwiejszego używał zdrowia, kiedy smutny przypadek zgon jego zbliżył. Bawiąc się dnia jednego pracą literacką samotnie w gabinecie do późna, chciał obaczyć godzinę na zegarze nadkominowym. W tém pośliznął się i upadł na gorejące drewno. A że nie prędko dymem i swądem palącego się na nim watowanego szlafroka, ostrzeżoną została gwardya w blizkiej sali na straży stojąca; przeto za późno wydobyty z ognia, tak mocno się opalił, iż po wycierpieniu naysokropniejszych boleści, z dziwném wytrwaniem i statecznością umysłu, w kilkanaście dni żyć przestał. W tey atoli chorobie doznał takiej pociechy, nad którą nie może być większa dla serca dobroczynnego. Lud wiejski, dowiedziawszy się o nieszczęśliwym przypadku swego ulubionego monarchy, tłumami zbiegł się do Nansy, i rozłożył się obozem około zamku. Żadnym namowom do rozeyscia się nie był powolny, ale przebywał tak pod gołym niebem, przy rozłożonych ogniach, jako w porze zimowey, pogrążony w smutney niepewności, aż póki śmierć króla, ich kochanego xiążęcia i oycę, jak

(*) Z tychto Jezuitów, kilku uczonych, dostawszy się do Litwy, pierwsi w akademii wileńskiej dali poznać nauki matematyczne i kursa ich zaprowadzili. *Porównay*, co mówi Pan *Życki* w życiu Narwoysza. Dzień. wileń. r. 1820. T. III, st. 1: i to, co Prałat *s Zantyr* w Dziejach dobr. r. 1821, st. 2149.

go zwali, nie zamieniła jej w rozrzucającą żalność i lzy powszechne.

Nie było wolą wszechwładney Opatrzności, ażeby własney oyczyźnie wyświadczył tak wielkie dobrodzieystwa, jakie uczynić był zdolny, a których wzory w małym państwie Lotaryngii i Baru zostawił. Jednakże w ciągu długiego życia nieprzerwanie starał się dla niej być użytecznym, i te jego starania nie zostały całkiem bez użytku. Przyjęcie tronu pierwszykroć, usprawiedliwiają okoliczności: sięganie powtórne na wyraźniejszych wspierało się nadziejach dopomożenia oyczyźnie. Gdyby nie jednostayna zawsze a częstokroć zbytnia charakteru łagodność, i gdyby nie całkowite spuszczenie się na cudzą tylko potęgę, raz przyjaznego protektora Karola XII, a drugi raz zięcia Ludwika XV, Stanisław przy swych osobistych przymiotach mógł wtedy zbawić oyczyznę i na stopniu świętym postawić. Znał bowiem naydokładniey przywary jej rządu i źródła ich. On pierwszy natarł na nie otwarcie, i drogą oświecenia godził na obalenie zgubnych w krajowej polityce przesądów. Dzieło jego, pod tytułem: *Głos wolny wolność ubezpieczający*, drukowane bez wyrażenia mieysca pod rokiem 1755 (a istotnie podobno w Nansy roku 1745), pokazuje, iż patrzal na rzeczy ze stanowiska naylepiey obranego, sądził i radził naytrafniey. Wyjąwszy późniejsze prace Stanisława Konarskiego, nikt podobno tak gruntownie i tak systematycznie, w owych czasach u nas nie pisał, i ziomeków nie oświecał. Sama przyjaźń z tymże Konarskim do wyższych zalet króla Stanisława liczyć się może. Z tego zwią-

zku wyrodziły się wielkie Konarskiego dzieła i czyny: ale Stanisław król, pierwszy obudził i wskrzesił ducha rozsądniejszey narodowości i pożytecznych oyczyźnie badań; dla wielu potém młodzieży, lepsze od krajowej, przy dworze swoim w Nansy dał wychowanie, szkoły akademickie poznańskie wspomógł i zachęcił, gdzie zatem naypierwiej zaczęło się gruntowniejsze nauczenie publiczne, mianowicie w umiejętnościach fizycznych; a przez to wszystko niewątpliwie okazał nigdy nieostygłą miłość ku oyczyźnie, i ważne jej oddał usługi.

Oprócz rzonego wyżej dzieła wyszło zpod jego pióra wiele innych pism w rzeczy filozofii, polityki i moralności. Wszystkie razem zebrane wydano po francuzku w okazałej edycji w Paryżu roku 1765 we czterech tomach in 8vo, pod tytułem: *Oeuvres du philosophe bienfaisant*, tamże przedrukowane mniej okazale in 12. Nie wchodzi do tego zbioru tłumaczenie z francuzkiego wierszem *Historji starego i nowego testamentu*, drukowane w Nansy roku 1761 in fol., które córce swojej królowey francuzkiej przypisał.

Sposób jego myślenia, charakter duszy, i skłonności serca, naylepiey się wydają w *Instrukcyi*, jaką przepisał córce swojej przy wyjeździe jej do Paryża. Zawierają się w tey instrukcyi zdrowe nauki i mądre przestrogi, mogące być w każdym stanie przydatne. Brzmienie jej w dawnym stylu następane:

„*Sluchay córko i obacz, zapomniy twóy lud, i dom oycy twego. — Moje mile dziecie! Pożyczam słów Ducha ś., abym cię przy pożegnaniu Bogu pole-*

cił, ile gdy przy dzisiejszey okazji nie co innego postrzegłem, jako dzieło i palec jego prawicy, która nas mimo ludzką mądrość, mimo względy polityki i mimo wszelkie mniemania i nadzieje wskrós przeprowadza.

„Tey Bozkiey mądrości przynależy wynieść się nad wszelkie mniemania, swoje zamysły pokryć radą najswiętszey providencyi, i siebie samę przez swoje cuda dać uwielbić. — Zostajesz teraz królową francuzką. — Nic na świecie nie masz wyższego jak to, jedną tylko dobrą sławę wyjąwszy, która sprawiła, iż cię z tak wielu innych obrano, tak jako upodobanie, któreś znalazła, swoim cnotom masz przypisywać.

„Pamiętaj na to, iż naykosztowniejsze kleynoty w koronie, swoją nayprzeźroczytszą jasnością świecić, i tak się prezentować będą, iż naymniejszą wadę i skazę postrzedz dadzą. Rozważ, iż jeśli im prawdziwa jasność ma być przyznana, nie dosyć na tém, aby pierwsze skinienie oczu razily; ale potrzeba, aby żaden człowiek po długim nawet uważaniu, nie mógł tam znaleźć powodu do naysurowszey nagany.

„Ja ci wraz z początku trzy szkopy stawię przed oczy, o które nawet naybardziej heroiczych ludzi cnota, nieraz się rozbiła.

„*Naypierwszy szkopuł jest* naywyższy stopień wysokości, przy którym zwykliśmy zapominać na to, iż jesteśmy ludźmi. To nas czyni u innych ludzi ohydny, u Boga zaś nieprzyjemny, i wynosi nas tak wysoko, iż niezdolni jesteśmy postrzegać to, co nas jednym razem na dół zepchnąć może. Utrzymuj tę wysokość podług rangi, która tobie przynależy; wewnątrz zaś w so-

bie, niech twoja wysokość polega na sławie Pana. Upokarzaj się sama, ustawicznie przypominając sobie, iż jesteś nic w oczach twoich, ażeby twoja wysokość zawierała się w szlachetnych własnościach twojego serca, w wysmienitości twoich myśli, w sprzeciwieniu się twoim namiętnościom, i w zwycięztwie nad sobą samą.

„*Drugi szkopuł jest* szczęśliwe powodzenie, który tym za niebezpieczniejszy masz mieć, im bardziej on tobie nieznajomy, ile gdy od urodzenia swego, byłaś ucześniczką tak wielu moich przypadków, które teraz będą ci pożyteczne, abys mogła uznać, że samo doświadczenie nieszczęścia, może cię nauczyć, abys na złe nie zażywała twego szczęścia. Nie przylgnij do niego tak, iżbys przy tém zapomniiała, jako szczęśliwe powodzenie jest rzecz zawodna, i jako my, gdy się całkiem na nie spuszczamy, zapominamy tych sposobów, przez którebyśmy mogli samych siebie utrzymać w pewnym stopniu fundamentalney i staley jednakowości umysłu.

„*Trzeci szkopuł jest* pochlebstwo, którego zamachy są nieuniknione, sprzeciwienie się z niem trudne, ale zwycięztwo nad niem sławne. Wyobraź sobie jakobyś była otoczona takimi ludźmi, którzy się cisną tobie usługiwać. Podobno między nimi żaden nie jest taki, coby nie był gotów być tobie posłusznym, i na twoję usługę swoje imię i krew odważyć; ale podobno żaden między nimi nie jest taki, coby tobie prawdę powiedział, i któryby się nie obawiał tobie w czém nie podobać, i swoje szczęście na azard wystawić, gdyby tobie ją powiedział. A tak, gdy bę-

dziesz w pośrodku takich ludzi, którzy ku tobie naybardziej są przychylni i frasowliwie starają się tobie usłużyć, spuścisz się na samę siebie, i nie masz żadney inney ucieczki, jako do twego własnego rozsądku i twego rozumu. Truczny pochlebstwa nie można polknąć, ażeby nie być od niey zarażonym, gdy się kto sam na to podaje przez miłość samego siebie, do czego ona lgnie naybardziej. Jeśli się tak ułożysz, że żadnego w niém upodobania nie nazydziesz, więc wraz będziesz mogła poznać, iż to jest takie kadzenie, które na powietrze się rozchodzi, i które do niczego dobrego nie jest zgodne, jako, aby wdzięcznym swoim zapachem twoją głowę obciążyło. Tym sposobem nabędziesz naywiększey umiejętności na świecie, która w tém się zawiera, abyś poznała przymioty tych osob, z którymi przestawasz i umiała rozeznac prawdziwe zasługi. Oto ten jest naywiększy punkt.

„Znaydziesz tak na dworze, jako też w państwie, takich ludzi, którzy zasługują na twoję estymacyą, i którym ją dać powinnaś: albowiem to jest ta nagroda, która dobre zasługi utrzymuje, przywary karze, i wzbudza w innych żądze do dzieł podobnych.

„Znaydziesz takich ludzi, którzy po części przez gorliwe na pozor i nieprzestanne usług oświadczenia, po części przez niepomiarowaną żądze swego wywyższenia, będą starać się tobie zalecić. Spóyrzyy na nich z obojętnością, i day im przez to poznać, że ich znasz.

„Znaydziesz także innych, którzy godni są twojey pogardy, i do których poprawy, wszelkie staranie daremnie

będzie łożone, jeżeli jakikolwiek względ im okazywać będziesz.

„Trafiąją się do tego takie osoby, których albo nienawidzą, albo kochają, nie wiedząc za co. Wstręt od pierwszych jest niesprawiedliwością, oświadczenie się ku drugim jest nieudolnością. Krótko mówiąc, to wszystko prowadzi cię do głównego nauki fundamentu, którego postrzeganie nad wszystko inne tobie zalecam, to jest: abyś twoję ufność miała za nieoszacowany skarb, który łatwo mogłabyś utracić, jeślibyś go rzuciła na miejscu nienależytém, i którego nikomu nie masz powierzać, jako bez żadnego wyłączenia należący królowi, i temu, w którego ręce wszelką on swoją wolę polecił, mianowicie xiążęciu Burbońskiemu. Jeśli jey komu trzeciemu udzielisz, tedy dway pierwsi nie będą więcey mieć jey za jaką zasługę, i nie będziesz mogła wzajemności wymagać ani od króla, ani od tego xiążęcia, które jednakże dwie osoby szczęście i spokojność tobie zapewnić mogą.

„Zaden inny człowiek, nawet ani te osoby które naybardziej ku tobie są przychylnie, nie mają być tego przekonania, że już nic przed niemi nie masz skrytego. Albowiem, gdy którey takiej osobie zwierysz się niepotrzebnie tajemnicy, więc wraz dasz do poznania, iż ona tobie miła i poufała. A tak z rozkazującey Pani zostaniesz jey niewolnicą. Ona sobie przywłaszczy panowanie nad tobą, i napisze prawa tobie wraz podług swego własnego interesu, podług swego własnego nmysłu i upodobania, ale nigdy podług potrzeby słuszności. Jednakże nie powinnaś przez to oddalać się od słuchania zbawiennych przełożeń,

lecz nie powinnaś być żadną passyą ujęta ku tey osobie, która tobie je czyni, i masz umieć należycie sądzić o własności jey umysłu.

„Naostatek uważ, iż głos ludu jest głos bozki. Więc też sprawuy się tak, proszę cię, jak gdybys miała sprawić się z twoich postępów przed najmniejszym z twoich poddanych, i jakby lud zawsze był twym sędzią, ponieważ on nieprzestannie jest czuły do uważania ciebie. Cały świat sądzi podług mniemania ludu, i on cię ma uczynić w przyszły czas nieśmiertelną u potomnego wieku. Jego zdania tym są niebezpieczniejsze, im bardziej jego approbata godna weneracyi.

„Rozważ, iż wielki król zostaje twoim małżonkiem, iż on swoje rękę ku tobie wyciąga, spodziewając się, że w twojej osobie znajdzie swoje ukontentowanie i swego przyjaciela, w swoich markotnościach wierną towarzyszkę, jednym słowem wysmienitą małżonkę i wielką królowę.

„Wiara, której Francya jest najgłówniejszą podporą, otwiera tobie swoje łono, aby cię przyjęła, i ciebie za swoją najpotężniejszą protektorę uważała. Twoi poddani ozierają się na ciebie i mają cię za swoją matkę, ile gdy osoba króla twemu staraniu jest polecona.

„Spełni nadzieje króla przez wszelkie względy dla jego osoby; pokazuy ku jego woli doskonałe upodobanie, ku jego skłonnościom zaufanie, i ku jego żądzy naturalną w sobie uprzejmość. Wszystka twoja myśl niech ta będzie, abys się jemu podobała, wszystkie twoje ukontentowanie być jemu posłuszną, twoje staranie tego wszystkiego unikać

coby mu najmniejsze mogło zadać uprzykrzenie. Jego drogie życie, jego sława, jego interesa, powinny tobie zawsze najmiłszymi być rzeczami, któremi się masz zabawiać.

„Spełniy tę nadzieję, którą wiara o tobie powzięła, przez tę gorliwość, którą jey powinna. Do tego obowiązują cię te dobrodzieystwa, któremi Bóg cię obdarzył, a twoja bogoboyność jest mi w tem paręką. Bądź niewiadomą o tych wszystkich naukach, które się tykają wiary. Naypewniejsza nauka jest w twoim katechizmie zawarta: jey się trzymay, i nigdy nie żąday takich rzeczy dociec, których zgłębianie twojej płci nie przynależy. Miei się dobrze na ostrożności, aby cię przez pozor bogoboyności nie uwiedziono. Już to tak się dzieje na świecie, że wiara zawsze ambicyi i promowaniu własnych interesów za pretext musi służyć. W takim razie pomiarkuy swoją gorliwość, aby ona twojego wzroku nie razila, i nie przeszkadzała tobie widzieć tajemnie ukryte węże. Nie wdaway się w niepotrzebne examina: każ wiare zachowywać przez żywą bogoboyność, jako Bóg sam tego żąda, i poprawuy obyczaje przez dobre przykłady.

„Spełniy tę nadzieję, którą poddani o tobie powzięli, przez łaskawość i sprawiedliwość. Wspieray tych, którzy mają zasługi, a przywary wykorzeniay. Ciesz zasmuconych, a uciśnionych ochraniaj. Staray się tę twoją powinność ze wszelką doskonałością wypełnić. Nie mией żadnego innego starania. Oddalay się od tego wszystkiego, przez cobyś mogła być przyniewolona wdać się w interesa rządów państwa. Mądrość króla i jego rady nie potrzebuje żadney twojej

pomocy. Przy żadney inney okazji niepokazuy twego starania, jako gdy honor boski, interesa króla i dobrotwo go ludu, tego wyciągają.

„Oddaję Bogu nieskończone dzięki, iż nie nayduję nic w tobie takiego, co bym miał starać się odmienić; a tak gdy żadnych przywar w tobie nie postrzegłem, chce mi się z twemi cnotami walczyć.

„Łaskawość i wspaniałość animusza, są to naywiększe cnoty, które szlachezna dusza w sobie mieć może; ale jeśli one na pewne wybiegi popadną, tracą wiele ze swej wysmienitości. Ponieważ one obie są tobie wrodzone, więc też tym większego trzeba dołożyć starania, aby je utrzymać w swoich granicach, żeby się nie odrodziły od siebie samych. Powszechna i bez różnicy okazywana łaskawość, może czasem dać miejsce przywarom i być na przeszkodzie sprawiedliwości. Jeśli się ze wspaniałością animuszu, bardzo rozrzutnie postępuje, wtedy ona traci swoje imię i w pogardę popada. Do pierwszej, przez chrześcijańską naukę i przez łagodność, do drugiej przez miłość, przez wdzięczność i przez prawdziwe zasługi, masz być poruszana.

„Nie mam nic więcej tobie przelżyć, jako że xiążęciu Burbońskiemu winna jesteś wszelką twoją wdzięczność, jako moja córka, a wszelką twą ufność jako królowa francuzka. Zaufanie które król w tym Panu pokłada, jego mądrość w rządach, jego od wszelkich własnych prywat oddalone staranie o dobro państwa, i jego przyjaźń ku mnie, są to, jak się spodziewam, na serce, tak czule jak twoje, dość mocne więzy, które cię w strzeżeniu zbawiennych jego

Dzieje dobrocz. luty, rok 1822.

rad utrzymywać będą, i nie dopuszczą, abyś się kiedykolwiek oderwała od tych nieskończonych obowiązków, które masz dla tego xiążęcia.

„Dokładay pilności i starania, aby jedność w królewskiej familii mocno trzymaną była: nic dla twojej osoby chwalebniejszego, ani państwu pożyteczniejszego być niemoże. Nakoniec pamiętay na twego oycę i na twoją dobrą matkę, także na moją matkę, i na tych, którzy w naszych naywiększych przeciwnościach wierni zostali. Wiesz, iż liczba ich nie nazbyt wielka, abyś miała ich z pamięci wypuścić. Jako teraz za łaską bożą w jedney twojej tylko osobie wszelkie nasze żądze i wszelkie vota są wypełnione, tak aż do ostatniego dnia życia naszego, nie zostanie nam inne votum, tylko aby Bóg tę modlitwę, którą my za ciebie czynimy, wysłuchać, i swoje nayświętsze błogosławieństwo wysypać na cię raczył.

„Nakoniec, chwal Boga: ku twemu bliźniemu bądź miłosierna: kochay króla: nienawidź przywary: utrzymuy przy twojem szczęściu władzę nad tobą samą: bądź stałą w przeciwnościach, i nie-szczęście niech cię nie czyni zwątpioną: sprzeciwiay się powabom świata: poprawuy błędy przez łaskawość a przywary przez sprawiedliwość: wspieray zasługi przez nagrodę: sądz o wszystkim bez poruszenia umysłu i bez namiętności, a tak szczęśliwie żyć i szczęśliwie panować będziesz.

STANISŁAW KRÓL.“

*w Strasburgu
15 sierp. 1725.*

Chociaż odpowiednie stopniowi swemu prowadził życie, a niewielkie z xięstw Lotaryngii i Baru, uprzednie-

mi wyniszczonych wojnami, miał dochody, jednakże skutkiem przykładney rządności, potrafił być hojnym i wspinałym, a na ozdobę miast, na polepszenie rolnictwa i przemysłu, na rozkrzewienie nauk i wspieranie ubogich, znaczne nadzwyczajne czynił wydatki.

W dziele pod tytułem: *Précis des fondations et établissemens faits par Sa Majesté le Roi de Pologne Duc de Lorraine et de Bar. à Nancy, 1758 in 4.*, opisane są następujące tego króla fundacye, z wyrażeniem summ na to wyłożonych, jako to:

	liwry.	sol- dy.	de- na- ry.
1 Seminarium królewskie misyonarzy w Nansy	680346	19	9
2 Szpital braci miłosierdzia ś. Jana Bożego (Bonifratrów) w Nansy	131234	10	2
3 Fundacya dla sierot w szpitalu ś. Juliana w Nansy	218150	—	—
4 Kościół z funduszem pod tytułem Najsświętszej Panny, <i>dobrey pomocy</i> , nazwanej	158324	19	—
5 Fundacya dla chorych na zaraźliwe choroby	260000	—	—
6 Fundacye Braci nauki chrześcijańskiej w Marevillu i w Nansy	33000	—	—
7 Szkoły dla ubogich dzieci w Lunevillu	28000	—	—
8 Takoweż szkoły w Barze	26400	—	—
9 Takoweż szkoły w Kommersy	13200	—	—
10 Pensya w collegium Barskiem dla nauki młodzi	10666	13	4
11 Fundacya siostr ś. Łazarza w Lunewillu	28297	5	7
12 Kościół, fabryka i parafija w Lunewillu	150915	4	8
13 Ciosowe kamienie w szpitalu Lunevilskim	28645	2	2
14 Fundusz na msze w kościele zakonników ś. Franciszka z Pauli, zwanych Minimami, w Lunevillu	6000	—	—
15 Drugi fundusz w szpitalu Plombieres	76106	11	—

16 Porcyje bullionu dla ubogich w każdym miejscu gdzie budowle królewskie	72000	—	—
17 Magazyny zbożowe w Lotaryngii i w księstwie Barskiem	220000	—	—
18 Na posagi dla ubogich Papien idących za mąż albo do klasztoru wstępujących	120000	—	—
19 Fundacya na naukę panienek u Sakramentek	129000	—	—
20 Fundacya na sześciu młodzieńców stanu szlacheckiego w collegium ś. Ludwika w Metz, przez przyłączenie na to opactwa	—	—	—
21 Pensya dla dwónastu młodzieńców ze szlachty sposobiących się do stanu wojskowego	120000	—	—
22 Dom kapucynów wystawiony w Malgrange	36522	—	—
23 Fundusz na mszę u Dominikanów w Nansy	1000	—	—
24 Nowy pałac dla jurysdykcji w Nansy	160000	—	—
25 Bursa kupiecka w Nansy	140000	—	—
26 Izba radna fundowana w Nansy	218000	—	—
27 Collegium królewskie medycyny w Nansy	—	—	—
28 Koszary dla sztabu wyższego i dla garmizonu w Nansy	—	—	—
29 Biblioteka publicz. w Nansy	190151	19	9
30 Katedra matematyki i Historii w Mussyponcie (Pont-à-Mousson) (*)	15000	—	—
31 Fundusz na ubogich wstydzących się zebrać	200000	—	—
32 Fundusz dla ubogich w Paryżu	100000	—	—
Summa ogólna	6.652.705	11	6

Wdzięczną pamięć tego przyjaciela ludzkości, odnowił w sposobie tklwym

(*) Sławny Jan Piotr Frank, założyciel kliniki w Uniwersytecie wileńskim, kursa nauk fizyko-matematycznych odbywał w Pont-a-Mousson, i tam stopień doktora filozofii otrzymał.

dla Francuzów i Lotaryngijanów, jenerał *Michał Sokolnicki*, kiedy w roku 1814 d. 11 czerwca, w powrocie do oyczyzny na czele swojej dywizyi, odprawił w Nansy, z cywilnemi i woyskowemi władzami francuzkiemi, religijno-żałobną uroczystość na uwielbienie cnot *Stanisława dobroczynnego*. Podobnyż obchód zrobiono potem w Poznaniu. Szczeguly te zachowały pisma publiczne, czego, jako rzeczy nie nadto dawnych, powtarzać tu nie chcemy.

PRZYKŁADY CNOT CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Wyjątki z dzieła pod tytułem: Les vertus du christianisme par J. M. GASSIER. Paris, 1818. Przekład Panny Alexandry WOLFGANG.

1. Xiądz *MONTGODIN* był przez lat 20 plebanem w parafii ś. Albina w mieście *Rennes*. Dobroczynność, gorliwość i chrześcijańska miłość bliźniego, zjednały mu szacunek i cześć mieszkańców. Obeymując plebaniją jeden tylko talar znalazł dochodu na ubogich, a zostawił po swojej śmierci 700 talarów roczney intraty. Sposoby, przez jakie stawał się użytecznym dla nieszczęśliwych, były bardzo proste. Obracał na ten przedmiot część swoich dochodów zbywającą od koniecznych potrzeb; uprawiał kartofle, a z tych chleb kazał dla nich robić. Szanowny ten kapłan chodził sam zbierać jałmużnę dla swoich dzieci (tak bowiem ubogich nazywał); dla otrzymania wsparcia od bogaczów, wszystkiego, nawet próżności ich używał. Dobroczynność, jałmużna i zgoda braterska, były materją zwyczajną jego kazań; a zalecając

bezustannie miłość bliźniego na ambonie, troskliwym był w dawaniu jej przykładu. Powstawał przeciwko lenistwu i żebractwu, które sobie wzajemnie usługują. Więcey dwóchset rzemieślników jego staraniom winni byli postęp w obranej professyi. A po śmierci zostawił 60 młodzieńców, którym do wyćwiczenia się w rozmaitych rzemiślach, miejsca obmyślił. Religija i filozofija połączyły się na uczczenie takiego pasterza, a parafijanie wznieśli mu pomnik, na którym dobrodzieystwa jego wyrażone zostały.

2. Jeden człowiek szanowny, będący kiedyś w wielkiem poważeniu w *Parryżu*, żył potem na osobności samotnie jako ofiara nędzy, i tak był niedostatni, iż musiał życie utrzymywać z jałmużny swojej parafii, która dostarczała mu co tydzień ilość chleba dostateczną na jego wyżywienie. Po niejakim czasie, człowiek ów prosił, ażeby mu powiększono jego porcyą; gdy się dowiedział o tém pleban, zaprosił go do siebie, a za jego przybyciem zapytał, czyli sam jeden żyje? A z kimże miałbym żyć mości xięże, odpowiada; jestem nieszczęśliwy możesz to uważać, ponieważ do miłosierdzia się odwołuję; ah! wszyscy mię opuścili, tak jest, wszyscy!... Lecz mości panie, mówi daley pleban, jeżeli jesteś jeden, dla czegoż się domagasz chleba więcej niż mu potrzeba? Tak zagadniony miesza się, a nakoniec z trudnością wyznaje, że psa ma u siebie. Pleban nie dozwala mu dokończyć, przekłada, że jest szafarzem tylko chleba ubogich, i że uczciwość wymaga koniecznie, aby się psa pozbył. Ah! mości xięże, mówi z roz-

rzewnieniem nieszczęśliwy, jeżeli się go pozbędę, któż mi będzie sprzyjał? Pasterz do łez poruszony, wymuje kiesę i daje, mówiąc, weźmy te pieniądze mości panie, to do mnie należy.

3. *Bartłomiej DESMARTYRS* dominikan, który się urodził w Lizbonie r. 1514 a umarł w 1590, kiedy został przez królową Katarzynę nominowanym na biskupstwo braganckie, odwiedzał i wspierał troskliwie chorych. „Jestem powiadał on pierwszym lekarzem 1,400 szpitalów, któremi są parafije mojej dycezyi.

Pewny szlachcic usiłował nakłonić tego biskupa do rozpostronienia budowli w swoim pałacu, ale cnotliwy prałat odpowiedział: „Zaprawdę mości panie, wybacz, że ci wyznam szczerze, iż to, do czego chcesz mię nakłonić, gorszem jest od tego, co szatan wmawiał Chrystusowi; ponieważ tamten radził Zbawicielowi zamienić kamienie na chleb, który mógłby służyć do żywienia ubogich, a wacpan przeciwnie doradzasz mi, abym zamienił chleb ubogich w kamienie.”

4. *Jakób EVILLON* kanonik i jenerálny officyał w *Angers*, tak był miłosierdnym, że uymował sobie większej części wygod życia dla wsparcia biednych. Gdy mu wymawiano pewnego razu, że nie miał obicia, odpowiedział w te słowa: kiedy w zimie do stancyi przychoǳę, ściany nie uskarżają się przedemną na zimno, lecz ubodzy, co stoją drżący przy bramie u mnie, powiadają, że odzienia bardzo potrzebują.

5. W ostatnich latach panowania

Ludwika XIV, kiedy Francya w smutném była położeniu a Flandrya stała się teatrem wojny, *FENELON*, naówczas arcybiskup kameraceński, miał często zrzeczność w tak smutnych okolicznościach okazać całą piękność swej duszy. Pałac arcybiskupi był schronieniem wszystkich nieszczęśliwych, ile tylko zmieścić się ich mogło. Ani odraza nędzy, ani choroby obrzydliwe, nie mogły ztępić gorliwości Fenelona. Zostawał pośród nich jak dobry oyciec; jego przytomność i mowy słodziły biednych niedolę. We wszystkich izbach kazał zastawiać stoły dla nakarmienia nieszczęśliwych wieśniaków do niego zewsząd się garnących. Razu jednego przechodząc podług swego zwyczaju około nich, zobaczył młodego wieśniaka, który nie jadł, i zdawał się być w głębokim zanurzony smutku. Fenelon usiadł przy nim, i wszedł w rozmowę; aby go rozweselić, powiedziałmu, że wojska posiłkowe jutro mają przybyć i że niezadługo do swojej powróci wioski. „Nie znajdę już tam mojej krowki, wieśniak odpowiedział, ona to żywiła mojego oycę, żonę i dzieci.” Na te słowa Fenelon przyrzekł, że mu da inną, jeżeli żołnierze jego krowę zabiorą; lecz po wielu bezskutecznych usiłowaniach na pocieszenie jego, kiedy nie mógł tego arcybiskup dokazać, żądał, aby mu dobrze opisano chatkę, w której mieszkał ten rolnik, o milę od *Kambre*; potem wyszedł o godzinie 10 wieczorem piechoto ze swoim pasportem i jednym tylko domownikiem, przybył do wioski, odprowadził sam krowę do *Kambre* o północy, i wnet oznaymił o tém biednemu wieśniakowi. Nazwisko Fenelona czczone jest dotąd we

Flandryi, a wymawiając je dodają jeszcze, *dobry Arcybiskup*.

Za powrotem ze dworu do Kambre, Fenelon spowiadał pilnie i bez różnicy osoby, które do niego się udawały: odprawiał mszę co sobota. Jednego razu gdy już miał iść do ołtarza, postrzegł niewiastę w bardzo podeszłym wieku, która żądała z nim mówić; arcybiskup przybliżył się do niej z dobrocią i ośmielał ją łagodnością do otworzenia myśli bez bojaźni: „Mości xięże arcybiskupie (powiada do niego niewiasta, płacząc i dając mu 12 seldów) nieśmiałam, chociaż mam bardzo wielką ufność w waszych modlitwach, prosić ażebyście dla mnie mszę odprawili.” Day moja matko, odpowiada Fenelon przyjmując jej ofiarę; wasza jałmużna będzie przyjemną Bogu. Mości panowie, rzekł potem do xięży, którzy mu towarzyszyli w ofierze, uczcie się oddawać cześć waszemu powołaniu. Po mszy kazał dać tej niewieście sumę dosyć znaczną i przyrzekł odprawić nazajutrz drugą mszę na jej intencją.

6. Xiądz *Maryn FILLASIER* pleban w dyecezyi paryzkiej, zmarły w roku 1755, kapelan Pań *de Miramion*, był tak wspaniałym, że czyny jego dobroczynności są tym godniejsze pamięci u ludzi, im rzadsze w tym wieku. W krótkim czasie po objęciu plebanii ofiarowano mu inną, której dochód był daleko większy. Odrzucił tę propozycją mówiąc: „nie mogę rozwieść się z moją małżonką z przyczyny, że jest ubogą.” — Choroba epidemiczna wszczęła się w jego wiosce, a to nieszczęście mniej straszne przez swoje skutki jak przez dalsze następności, przyprowadzi-

ło większą część mieszkańców do najsroższej nędzy. Xiądz *Fillasier* poświęcił wszystkie swoje dochody na opatrzenie ich w lekarstwa, sprowadził uczonych medyków, którzy przez swoje starania wykorzenili chorobę. Lecz, ponieważ liczba ubogich i kalekich znacznie się w tej smutnej okoliczności powiększyła, a dobroczynny pleban nie był tyle majątnym aby ich mógł wspierać skutecznie, przeto mająteczek oczysty za sumę 10,000 liwrów sprzedał, i tę całkowicie na utrzymywanie nędznych obrócił. Kiedy dolegliwości przymusiły go do opuszczenia plebanii, zachował pensją 200 liwrów, którą co rok, sam tymże ubogim rozdzielał, co wykonywał aż do końca swojego dobroczynnego życia.

WSPANIAŁA DOBRO CZYNNOŚĆ CUDZOZIEMCA:
Doznanie Pana Woyciecha BOGUSŁAWSKIEGO.

(Pan *Woyciech BOGUSŁAWSKI* należy bez wątpienia do rzędu tych rodaków naszych, co się szczególniej przyłożyli do wzbogacenia literatury, a zatem i do przedniejszej chwaly krajowej. Teraz on buduje sobie naytrwalszy pomnik, ogłaszając swe dzieła dramatyczne, których już wyszło tomów sześć, a ma jeszcze wyść tomów dziewięć. Nieobojętna zatem wiadomość, kto pierwsiastkowie do rozwinięcia talentu pomógł tak zacnemu mężowi, i kto jego prawdziwym był mecenasem. Czule o tem wspomina w *Dziejach teatru narodowego*, które są zajmującym, do jego szacownych dzieł przydatkiem. Gdy zaś ta okoliczność służy do uwielbienia dwóch serc cnotliwych, dobroczynnego

i wdzięcznego, przeto za właściwą mniemamy do zajęcia kartki w zbiorze naszych Dziejów dobroczynności. — Opowiadając autor, jak teatr narodowy w Warszawie, zależny od spekulantów cudzoziemców, nie mógł robić postępu, a naostatek w roku 1777 z innymi widowiskami zamknięty, i potem szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dostał za naczelnika uczciwego przedsiębiorcę francuza *Montbrun*, następujący potem czyni ustęp.)

„Pozwoli czytelnik uczuciom sprawiedliwej wdzięczności, odwrócić na chwilę pióro od ciągu tych dziejów i poświęcić kilka słów pamiętce zacnego męża, któremu jestem winien pierwiastkowe w moim zawodzie początki.

„Tento, pełen dobroci przedsiębiorca *Montbrun*, przy pierwszym zaraz poznanu, powziąwszy ku mnie niczem niezasłużone przywiązanie, ciosy nieprzyjaznej fortuny, które mnie poniewolnie aktorski stan obrać przymusiły, dobroczynnością swoją osłodził. On załatwił wszystkie moje potrzeby, wszystkie moje ciężary przejął na siebie. On, nie tylko przez własne, tak w dramatycznej sztuce jako i w początkowym poznaniu muzyki dawane mi wyobrażenia, ale jeszcze przez płaconego za to ze swojej kieszeni pierwszego aktora francuzkiego *Denville*, nauki, naprowadził mię na drogę, która mię później do względów publiczności zbliżyła. On nareszcie, poznawszy we mnie cokolwiek umiejętności obcych języków, zachęcił do przekładania dzieł na swój własny, co później wiele się przyczyniło do pomyślności utrzymywanych przeze mnie widowisk. Słowem, przez cały, nader krótki niestety, pobyt mój

pod jego rządem, znajdowałem w nim opiekuna, nauczyciela i dobroczyńcę. — Czytając to, powie może nie jeden terażniejszego sposobu myślenia niewdzięcznik, „potrzebował cię, więc cię uczył” — przytoczę więc jeszcze jeden dowód jego dobroczynności dla zawstydzenia źle myślących. Kiedy w sześćnaście lat po opuszczeniu teatru przez tegoż *Montbrun*, w dniu rewolucyi 1794 roku, zupełnie zrabowany i zniszczony zostałem; uyrzałem nazajutrz wchodzącego do mnie jakiegoś starca, którego do razu poznać nie mogłem. Był to *Montbrun*. Garść pieniędzy, krwawo nauką muzyki zapracowanych, kładzie mi na stół, a trzęsącym się (może z bojaźni obrażenia mnie) głosem „weź to” mówi „zniszczony jesteś, a ja mam nad potrzeby: jak cię Bóg wspomůže, oddasz mi.” — Wybiegam, chcę uściskać dobroczyńcę, ale on unika mojego podziękowania i tylko łzy wdzięczności unosi. — Cóż za powód miał naówczas do tak wspaniałego postępku? Czy potrzebował mnie jeszcze? Ah! nie. Był to dowód dobroczynnej duszy, jego cnot godnych wspomnienia, godnych naśladowania.” T. I, st. 17.

(Jak nic nie ma szacowniejszego nad talenta, tak pomagający do ich doskonalenia w młodych ludziach, największymi są dobroczyńcami, nie tylko osob ale i krajów do których one należą. Heroizm tego rodzaju, tym więcej godzien uwielbienia w przychodniu, zwłaszcza mało dostatnim i z codziennego utrzymującym się zarobku. Nie może to być dziełem jak tylko prawdziwie cnotliwych ludzi: jakoż widno z całego ciągu opowiadania P. Bogusławskiego, że cudzoziemiec *Montbrun*, takim

się okazał nie w jedney okoliczności, których przytaczać tu nie chcemy, jako dalszych od natury naszych przedmiotów.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Nayjaśniejsza Cesarzowa Jeymość, *Marya Federowna*, raczyła przesłać 1000 rub. ass., na ręce margrabiny *Pauluzzi*, dla Damskiego towarzystwa Dobroczyńności w Rydze.

II.

Nayjaśniejszy Wielki Xiążę Jegomość Cesarzewicz, *Konstanty*, na ręce teyże margrabiny i dla tegoż towarzystwa raczył przesłać 400 rub. ass.

III.

Towarzystwo dobroczynności warszawskie oświadcza wdzięczność profesorom i uczniom warszawskiego liceum, pierwszym za przesłaną tegoroczną na korzyść ubogich ofiarę w ilości zł. pol. 803 gr. 8, ostatnim za złożone w tymże celu zł. pol. 103 gr. 15. Miłe są szczegulniey Towarzystwu z rąk młodzieży pochodzące dary, które świadcząc o rozwijających się w sercach jey cnotliwych uczuciach, pomyslnie dla ludzkości rokują nadzieje.

IV.

Hrabina Adamowa *Potocka*, bardzo piękny nowy teatrzyk ze swoich pokojów, darowała krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności, który jak doświadczenie nauczyło, z pewną korzyścią pomnożenia źródeł, ku wsparciu cierpiącego ubóstwa, nieraz użytym

być może. Dama ta, niedawny swój pobyt w Krakowie, samemi tylko szlachetnymi czynami oznaczając, ileż prawie nabyła do wdzięczności i uwielbienie Krakowian!

V.

W Warszawie osoba, której przyśadzono czer. zł. 30 za konia przebitego dyszlem przez dorożkarza, połowę tey kwoty oddała szpitalowi *Dzieciątka Jezus*, a drugą połowę łaskawie podarowała temu biednemu dorożkarzowi.

VI.

Kuryer warszawski donosi pod d. 5 marca n. s. z Warszawy: „Dway doktorowie medycyny i chirurgii mieszkający razem, na rogu ulicy Mostowej i Freta N. 236 ofiarują *bezpłatnie* swą pomoc, lekarską, chirurgiczną, ophthalmiczną i położniczą, osobom obojey płci i wszelkiego wieku, każdego dnia od 11stey do 1szey godziny w południe. Podeymują się oraz bez wszelkiej nagrody, odwiedzać ubogich ciężko słabych w mieszkaniach własnych, w razach niebezpiecznych, za ich starannością wezwani zostaną i inni lekarze na tak zwane *Consilia Medica* również bezinteresownie.

VII.

Pan *Reichart* inspektor wydziałowy, mając przyznane różne kwoty z przypadających dla niego części w sprawach kontrawencyi stempla przeciwko wielu praktykantom w wojew. mazowieckim, takowe odstąpił na szpital *Dzieciątka Jezus* w Warszawie, co wynosi zł. 142 gr. 26. Może ten chwalebny uczynek pobudzi i inne serca czule do podobnych ofiar, zwłaszcza, iż w tych czasach

ten szpital nadzwyczajną ilością osob jest napelniony; prawie nie ma przykladu aby kiedy tyle oddawano i podzrucano dziatek, nie tylko w nocy ale i w dzien, jak w tych kilku tygodniach; niemowlat przy piersiach teraz w szpitalu jest przeszło 100, a oddanych do mamek na wsie przeszło 700.

VIII.

W jedném z malych miasteczek francuzkich utworzyło się Towarzystwo nagradzające slug wiernych, kto sluzyl przez lat kilka w jednym domu a sprawial się wiernie, trzezwo, gorliwie, nie klócił się z domowemi, ten otrzyma na starosc zapewnienie spokojnego sposobu do zycia.

Komitet naukowy wydajacy Dzieje dobroczynności otrzymał w darach xiegi nastepne:

Pan Jan ze Swisloczy kramarz wędrujący, dzieło *Jana Chodzka*, przez Uniwersytet dla szkól parafijalnych za użyteczne uznane, 1821, 8. *Dar autora.* — *Od J. W. Vice-Gubernatora Hor-na:* Opisanije wiatrennoy Mielnicy ustrojonej 1816 hoda w Szotlandii.

S risunkom. Sankt-Peterburh, 1821. 4. — *Od prof. Polińskiego członka komitetu:* Rocznik Tow. dobr. miasta Krakowa.. Nmer 4 czyli rok do 31 maja 1821. — *Od Jana Bobrowskiego członka komitetu:* 1) Nowyj prostoj i dieszewoj sposob bielenija pieńki i pienkowej priazi. Izobretenije Porutczika Szczepocz-kina. S. P. 1815. 8.; 2) Itinéraire de l'Allemagne par Reichard. Paris, 1809. 8. — *Od W. A. Bohatkiewicza:* Mémoire sur la gélatine des os par Cadet-de-Vaux. Paris, 8. — *Od Leona Rogalskiego sekretarza komitetu:* 1) Otczet posietitelnaho komiteta tiuremna-ho obszczestwa. S. P. 1821. 8.; 2) Niektóre myśli chrześcijańskie powodujące do projektu zawiązania Towarzystwa przyjaciół nowo-nawróconych chrześcijan. Wilno, 1819. 8. — *Od prezidenta komitetu A. Bucharskiego:* 1) Rukowodstwo k ustrojeniju procznoj i wyhodnoj pieczy dla obzihanija izwiesti. Soczinieno *Enhelmanom* s risunkom. S. P. 1821. 4.; 2) Nowyj sposob ustrojenija oranżerej i tieplic. Soczinienije *Enhelmana* s 7iu risunkami. S. P. 1821. 4.; 3) Podrobnoje opisanije parowoj masziny. Sostawleno *Kartmazowym*. S 4mia risunkami. S. P. 1817. 8.